DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 95. Czwartek, 15 (27) Kwietnia 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rada Administracyjna Królestwa, postanowieniem z dnia 5 (17) Lutego r. b. Nr. 10977, zapis na fundusz wieczysty stypendjalny, dla uczniów kształcących się w wyższych zakładach naukowych złp. 60,000, czyli rs. 9,000, tudzież dochody z wioski Błomina-Jeże w powiecie Płockim położonej, przez Anielę z Radzimińskich Fijałkowską w dniu 1-m Kwietnia r. z. zmarłą, trzema własnoręcznemi testamentami prawnie opublikowanemi, poczynione, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamentach wyszczególnionymi, zatwierdziła.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 15 (27) Kwietnia.

Smutna wiadomość o śmierci J. C. W. Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu, znajduje się dopiero w paryzkich dziennikach wieczornych, z 25-go b. m. Wyrażenia się w tym względzie tych dzienników podajemy poniżej.

Podług telegramu z Paryża, *Monitor* z 25-go donosi, że z powodu śmierci J. C. W. Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu, cesarz francuzów polecił aby dwór jego przywdział żałobę na 9 dni. Podług telegramu z Nicei z daty 24-go, zwłoki śmiertelne w Bogu spoczywającego Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy, złożone będą 29-go na statku ruskim, który przewiezie je do Kronsztadu. Rodzina cesarska wyjedzie 30-go do Niemiec.

Umysły we Francji wciąż są głównie zaprzątnięte wyjazdem cesarza do Algieru. Podług *La Patr.* cesarz wyjedzie dopiero 30-go, zatrzyma się na noc w Lyonie, i ztamtąd wyruszy następnego dnia do Marsylii. *La Fr.* pisze: eskadra ewolucyjna pod dowództwem wice-admirała Bouet-Willaumez, która ma stanowić eskadrę dla cesarza i towarzyszyć mu do brzegów Algierji, jest w pogotowiu do odpłynięcia. Mało jeszcze mamy wiadomości co do drogi jaką cesarz obierze w swej podróży. Donoszą jednak iż się uda wprost do Oranu, z tamtąd lądem do Algieru, w Algierze zaś znowu wsiądzie na okręt i popłynie morzem do Bone. Zapewniają także, że w powrocie eskadra zatrzyma się w Ajaccio, z powodu uroczystości jakie tam będą towarzyszyły odsłonięciu pomnika wystawionego Napoleonowi I i jego braciom.

Pogłoski o objęciu ministerstwa wojny przez jenerała Fleury wciąż jeszcze trwają, pomimo ogłoszonego w tym przedmiocie przed niejakim czasem zaprzeczenia; dziś pogłoskom tym zdaje się nadawać pewną cechę prawdopodobieństwa rozdwojenie w zdaniu pomiędzy marszałkami Randon i Mac-Mahon, w przedmiocie zarządu Algierji, i przewidywane przyznanie temu ostatniemu słuszności, w skutek podróży cesarza do Afryki. Jenerał Fleury, który jak wiadomo towarzyszy w tej podróży Napoleonowi, dopiero po powrocie cesarza miałby zostać ministrem wojny.

Jedna z korespondencij paryzkich donosi, że wiadomość o kapitulacji jen. Lee głęboko sprawiła wrażenie w Paryżu. „Nie wątpią," powiada wspomniona korespondencja, „o pojednawczych usposobieniach Lilcolna i p. „Seward, lecz obawiają się o to, czy zdolają „oni stawić opór rozdrażnieniu upojonej zwy„cięztwem ludności Stanów północnych, i „czy nie będą w konieczności zużytkowania „strasznej siły zbrojnej, która po skończonej „walce pozostanie bez zajęcia. Zdanie to „szczególniej przeważa w Londynie, i trudno „nawet nie upatrywać pewnego rodzaju po„twierdzenia w utrzymaniu marszałka Baza„nie przy dowództwie w Meksyku." *Morning Advertiser* zapewniał iż wiadomo mu, że cesarz francuzów dowiedziawszy się o wzięciu Richmondu, natychmiast zaproponował rządowi angielskiemu przymierze zaczepne i odporne z Francją, na przypadek gdyby Kanada lub Meksyk były atakowane. *Morning Advertiser* miał wprawdzie nadzieję, że propozycja ta będzie odrzucona, gdyż od czasu wojny krymskiej, naród angielski nie ma żadnego upodobania w współudziale lub pomocy francuzkiej. *La. Fr.* powtarzając tę nowinę, powiada iż jest czczym wymysłem.

Wszystkie dzienniki francuzkie obszernie się rozwodzą nad układami, jakie podobno rozpoczęto pomiędzy dworem włoskim i rzymskim, w skutek listu papieża do Wiktora,

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

NA EMIGRACJI,

obraz dramatyczny, w 4-ch aktach, wierszem,
z życia zdjęty
przez Wygnańca.
(ciąg dalszy, patrz Nr. 91.)

SCENA II.

PREZES, PIEKIEŁKO i WYŻERKIEWICZ.

WYŻERKIEWICZ (kłaniając się niziutko).
Do nóżek się pada...

PIEKIEŁKO.
Witam cię mój prezesie...

PREZES (biegnąc ku nim).
Witaj jenerale...
Jakżeż zdrowie?

PIEKIEŁKO.
Jak widzisz—mam się doskonale;
Zdrowia mi nie zniszczyły trudy ani znoje
Jakiem przeszedł, staczając liczne krwawe boje;
Ale mi dziś najwięcej daje się we znaki
To biórowe ślęczenie...

PREZES.
Wierzę.—Żywot taki
W papierach... w pośród cyfer... na paryzkim bruku,
Dla was mój jenerale, co wśród armat huku,
Wśród ognisk obozowych, dopiero żyjecie,
To istny ciężar...

PIEKIEŁKO.
Istny.

WYŻERKIEWICZ (na stronie).
Przyznam się w sekrecie,
Że mnie, to tu w Paryżu jeszcze nie najgorzej.
(głośno).
Lecz teraz, w ostrej w mroźnej tej zimowej porze,
Oddział zmarzłby...

PIEKIEŁKO.
Ha! to też radzi i nieradzi,
Musim czekać póki Bóg wiosny nie sprowadzi.

PREZES (zacierając ręce).
A na wiosnę, da Pan Bóg, znów się zmierzym z wrogiem!!

PIEKIEŁKO.
O za to *ja* wam ręczę—to tak jak Bóg Bogiem!

WYŻERKIEWICZ.
Bez pardonu!! (oglądając się na drzwi wchodowe, mówi szybko).
(na stronie).
O bestje! tak się późno złażą,
Zaledwie o dziesiątej, herbatę pokażą.

PREZES.
Bez pardonu!!—Nie można dać upaść powstaniu,
Polska zwątpić nie może o swem zmartwychwstaniu,
Kiedy w sercach jej synów, jeden ogień płonie!
Ja sam... gdyby nie szron ten co bieli me skronie
Zaraz bym konia dosiadł!!

PIEKIEŁKO.
Spokojniśmy o to,
No, lecz za to syn, ojca wyręczy z ochotą.

PREZES (zmięszany).
Gucio?... a tak... o pewno! Daj mu tylko Boże
By znów zdrowia nie stracił przy tej ostrej porze;
Co wiosna chory biedak, ma straszny ból w boku.

PIEKIEŁKO.
No... ma czas się wyleczyć do przyszłego roku...

PREZES.
Mam nadzieję że zdrowie odzyszcze—inaczej,
Gdyby pójść nie mógł z wami, umarłby z rozpaczy;
Chłopak mi do powstania rwie się, tylko dyszy!

PIEKIEŁKO.
Lecz dotąd nigdzie nie był...

PREZES.
Nie mógł, bo pił *Vichy*,
I kąpiele brać musiał.—Biedak, tak był chory,
Że już o życiu jego zwątpiły doktory.

PIEKIEŁKO.
Na to środek najlepszy—weźmiem go do lasu!
Tam *Moskwa*, do choroby nie da nawet czasu.

PREZES (z przymuszonym uśmiechem).
A... tak... (na stronie). Bodajeś przepadł!! (głośno).
Ale ktoś nadchodzi...
Wybaczcie... (biegnie ku drzwiom).

Emanuela, w przedmiocie nominacji biskupów na nieobsadzone katedry. Nie wszystkie warunki jakie stawia stolica apostolska dla przystąpienia do układu są tego rodzaju, aby je dwór włoski przychylnie mógł przyjąć, jednakże zdaje się, że ani jedna ani druga strona, nie zamierzają, tak jak to niegdyś czyniły, przeciwstawić bezwzględną odmowę żądaniom strony przeciwnej, a p. Vegezzi miał właśnie zostać wysłany do Rzymu, w celu doprowadzenia do porozumienia się. Liczne dzienniki przytem zgadzają się na to, że *non possumus*, które przez tak długi czas panowało w Rzymie, zaczyna tracić na wpływie.

Zapewniają, że p. Persigny wspominał papieżowi o ewentualnem utworzeniu żandarmerji, złożonej z 6,000 ludzi zwerbowanych we Francji, lecz którzy nosiliby mundur rzymski. Dodają, że papież nie odrzucił bezwzględnie tej propozycji, lecz *Ind. Bel.* wątpi aby p. Persigny mógł wystąpić z podobnym projektem, którego wykonanie byłoby ukrytem pogwałceniem konwencji z 15-go września.

Papież który przez długi czas nie chciał przyjąć komisji meksykańskiej, wysłanej do Rzymu dla zawarcia konkordatu, miał nareszcie zgodzić się na to, aby udzielić jej urzędowe posłuchanie w ciągu przyszłego tygodnia; zmianę tę w usposobieniu przypisują radom poselstwa francuzkiego.

Nordd. A. Z. donosi, iż rząd pruski istotnie zaproponował w Wiedniu zwołanie reprezentacji narodowej w księstwach, „aby „wraz z nią szukać porozumienia się co do „przyszłości księstw, a mianowicie co do „praw jakie Prusy sobie przypisują, i obo„wiązków jakich się względem księstw po„dejmują.”

Austrjacka izba deputowanych wróciła do swoich prac 25-go, i prowadziła w dalszym ciągu obrady nad budżetem. Na posiedzeniu tem odczytano list ministra stanu, żądający uchwalenia kredytu 80,000 zlr. na udzielenie pomocy niektórym obwodom galicyjskim.

Ind. Bel. donosi, że sprawa sekularyzacji klasztorów i sprawa kapitulacji w księstwach naddunajskich, które zdawały się już zbliżać do rozwiązania zgodnego z widokami rządu rumuńskiego, napotykają znowu na coraz żywszą opozycję wśród konferencji konstantynopolitańskiej. Książę Kuza ma się udać do Konstantynopola dla przełamania tych trudności.

Dziś, kiedy zwycięztwo Stanów Zjednoczonych w Ameryce jest prawie zupełne, rząd związkowy zamierza już zwołać nadzwyczajne zebranie kongresu, w celu przywrócenia Unii. W Washingtonie lada chwila oczekują przybycia pp. Campbell i Hunter, dwóch znakomitości południowych, dla rozpoczęcia układów.

Dwa telegramy z Paryża, oba z 25-go, przynoszą nam następujące szczegóły o zamachu wymierzonym przeciwko urzędnikowi poselstwa naszego w Paryżu. 1-szy telegram: Wczoraj, w pałacu poselstwa ruskiego, spełnione zostało morderstwo na osobie jednego z sekretarzy poselstwa. Zabójca, którego narodowość nie jest wiadoma, został przytrzymany i usiłując uciekać, ranił dwie inne osoby. Sekretarz dostał 5 pchnięć sztyletem, i jak powiadają, już zmarł. 2-gi telegram: Urzędnik poselstwa ruskiego, wczoraj pchnięty sztyletem przez mordercę w gmachu ambasady, został tylko ciężko raniony. Doktór Nelaton spodziewa się, iż go wyratuje.

Depesza telegraficzna z Berlina z 27-go kwietnia donosi, że według wiadomości otrzymanych tam z Londynu, prezydent Lincoln został zamordowany.

---

* Dnia 17 (29) b. m. z powodu rocznicy urodzin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Alexandra II, JW. Hrabia Berg Namiestnik Królestwa, będzie raczył przyjmować w Zamku o godzinie 10½ z rana powinszowania Jenerałów, Sztab i Ober-Oficerów, Urzędników pierwszych pięciu klas wydziału wojskowego i cywilnego, Urzędników Dworu, Duchowieństwa wszelkich wyznań, Szkoły Głównej, Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Obywateli ziemskich i miejskich, oraz Konsulów zagranicznych. Następnie JW. Hrabia Namiestnik uda się do prawosławnej katedry, gdzie będzie odprawione nabożeństwo o godzinie 11-ej. W ten nader uroczysty dzień, zdejmuje się żałoba.

---

* *Rus. Inw. Dep. tel. do ministra dworu Cesarskiego. Nicea, 12 (24) kwietnia o godzinie 2-ej minut 17 rano,* Wola Najwyższego spełniła się. Powołał On do Siebie naszego Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcę tronu, dziś o godzinie 12 minut 50 w nocy. Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani z rozrzewnieniem i pokorą znoszą boleść jaka Ich dotknęła i poddają się niezbadanym wyrokom Opatrzności Boskiej. Podpisał, za pozwoleniem Najwyższem: jenerał-adjutant hrabia *Adlerberg 2-gi.*

* *La Fr.* poświęca bolesnej wiadomości o zgonie Wielkiego Księcia Cesarzewicza następujące kilka słów: Ta niestety zbyt przewidywana katastrofa, wzbudzi gorące współczucie dla niezmiernej boleści, jaka dotknęła jedną z najpierwszych rodzin panujących w Europie, w chwili gdy na ziemi francuzkiej znajdowała pełną poszanowania gościnność. Cesarz i cesarzowa francuzów, przesłali do Nicei telegrafem, wyrażenie swego głębokiego smutku, w którym przyjmie współudział uczucie całego naszego kraju.—*Nord* pisze w tymże przedmiocie: W chwili oddania dziennika naszego pod prasę, dowiadujemy się, że Wielki Książę Cesarzewicz Następca tronu umarł dziś w nocy. Mamy czas zaledwie tylko wzmiankować o tej smutnej nowinie i wyrazić pełen sympatji nasz udział w żałobie, w jaką pogrąża lud ruski i rodzinę jego monarchy, którą otacza tak żywem i zasłużonem przywiązaniem.

* *Patr. Z. f. Posen. u. W. Preus. Berlin, 24 kwietnia.* Dwór królewski otrzymał dziś z Nicei smutną wiadomość o nastąpionym zeszłej nocy, o godzinie 12 min. 50, zgonie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza. Książę Albrecht pruski, który wyjechał dziś z rana do Drezna, udaje się, jak powiadają, do Nicei, dla wynurzenia ubolewania domu królewsko-pruskiego.

* O przebiegu choroby Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu pisze do *La Fr.* korespondent z Nicei pod 22-m: Stan Wielkiego Księcia Cesarzewicza co dzień się pogorsza; dzień wczorajszy był mniej bolesny dla chorego, ponieważ ataki mózgowe były mniej gwałtowne; ale wycieńczenie było nadzwyczaj wielkie dziś rano. Niebezpieczeństwo ani na chwilę nie minęło. Cesarz Aleksander stanął punkt o godzinie 2½ w dworcu kolei, na około którego, również jak i na przyległych ulicach znajdowały się tłumy ludności. Dostęp do dworca był wzbroniony wszystkim, z wyjątkiem poddanych ruskich i duńskich, którzy tłumnie pospieszyli na spotkanie swych monarchów. Pełna uszanowania i współczucia ich postawa, musiała być dla Cesarza dowodem ich przywiązania do niego i do młodego Wielkiego Księcia. Cesarz miał rysy bardzo zmienione. Z rozczuleniem uściskał członków swej rodziny, którzy oczekiwali go przy wyjściu z wagonu. Uściski te były pomieszane z łkaniami, które ogarnęły wszystkich obecnych. Cesarz szybko przeszedł pośród szpaleru swych poddanych; później dróżką, którą często przechadzał się pieszo, podczas swego tutaj pobytu, udał się do willi Bermond, gdzie z jego

---

SCENA III.

Ciż, Grzmilas, Kartacz i Bystrzyca.

Grzmilas.
Jak się miewa pan prezes dobrodziej!...
Prezes (ściskając ich ręce arcy serdecznie).
Do usług moich panów... powitać mi miło...
(do Bystrzycy).
Czemuż to w zeszły wtorek panów tu nie było?
Bystrzyca.
Ja bo byłem... na służbie w ministerjum wojny.
Kartacz (na stronie).
O łgarz!
Prezes (do Bystrzycy).
...Już to pułkownik nigdyś nie zbyt hojny.
(do Kartacza).
A pułkownik?...
Kartacz.
Ja aż w *Liège* miałem przegląd broni...
Bystrzyca do Grzmilasa ciszej.
A to łgarz! dniem i nocą tylko latał do niej...
Prezes.
A kiedy sprawy kraju, panów zatrzymały,
To ja sercem przepraszam za mój wyrzut mały.
(bieży ku drzwiom).

SCENA IV.

Ciż, panna Fryga i dwie damy.

(*Prezes* po przywitaniach z niemi, siada przy *damach* i z *Frygą* żywą rozmowę prowadzą z wybitną giestykulacją.—Jednocześnie *Grzmilas, Kartacz* i *Bystrzyca*, podstępują ku *Piekiełce* i *Wyżerkiewiczowi* na przód sceny.)

Kartacz do Piekiełki.
Wiesz jenerał nowinę?
Piekiełko.
O flocie?
Kartacz.
Tak, właśnie...
Piekiełko.
A niech tych wszystkich błaznów, jasny piorun trzaśnie!
Tu o grosz, wydział wojny w wiecznym jest kłopocie,
Ale te kpy za stolikiem, roją tam o flocie.
Grzmilas.
Cel łatwy do pojęcia...
Bystrzyca.
Radziby z pod ziemi.
Wydrzeć *nasze* fundusze, by szafować niemi.
Piekiełko.
Na potrzeby szanownych panów dygnitarzy,
Konsulatów, kurjerów, posłów, komisarzy,
I całej zgrai, która nie wąchając prochu,
Naszym groszem, kieszenie zapełnia potrochu.
Wyżerkiewicz (do Kartacza i Bystrzycy).
Wystawcież sobie! że dziś rozkaz nam przysłano,
By wszelkie obstalunki wojenne wstrzymano;
Gdyż fundusze wydziału, komisarz rządowy,
Ma zabrać na potrzeby floty narodowej.
Bystrzyca (do Piekiełki).
I damyż cybulisom wydrzeć te fundusze
Co nam tak ciężko przyszły!
Piekiełko.
Nigdy!
Kartacz.
Na mą duszę!...
Wstydem byśmy się tylko i hańbą okryli,
Gdyby nami bezkarnie trutnie przewodzili.
Grzmilas.
Czy który z tych rycerzy, królów na bibule,
Nastawiał pierś swą jak my, na bagnet i kule?!
Wyżerkiewicz.
I ja bym sobie wolał rządzić tam z pokoju,
Jak włócząc się po lasach, szukać śmierci w boju!
Piekiełko.
Próżno się oblizują pieski na kiełbasy,
Zje wprzód każdy sto djabłów, nim dotknie *mej* kasy.
Bystrzyca.
A tak, tak to rozumiem.
Grzmilas.
Precz z dygnitarzami!
Kartacz.
Ojczyzna na nas patrzy.
Wyżerkiewicz (dumnie).
Myśmy jej stróżami!!
(Oglądając się na drzwi, któremi z wolna wchodzi prezesowa z Anną).

rozkazu przygotowano mu pokój, obok pokoju jego syna. Wszyscy wyżsi urzędnicy administracyjni, w ubiorze cywilnym, przyjmowali Najjaśniejszego Pana na dworcu, ale wzruszenie i rozczulenie Cesarza były tak wielkie, że zaledwie widział tych co go otaczali. Po kilku wymienionych słowach i po uściskaniu rodziny, udał się do smutnej willi, gdzie oczekiwały go straszne próby ojca i monarchy. Królowa duńska kazała się odwieść do willi Feder, która została najęta dla niej i jej orszaku z rozkazu Najjaśniejszej Cesarzowej ruskiej, jako bliższa rezydencji cesarskiej od willi zajmowanej przez księcia, która pierwotnie była dla niej przeznaczona. Na całej drodze którędy przejeżdżały powozy wiozące cesarską rodzinę ruską i królewską rodzinę duńską, ludność nicejska okazała się pełną największego uszanowania. Wkrótce po przyjeździe, dwie dostojne rodziny zebrały się w rezydencji cesarskiej. Cesarz nie chciał zobaczyć swego syna przed konsylium lekarzy pod przewodnictwem dra Pirogowa, jednego z najsławniejszych w Rosji lekarzy, którego przywiózł z sobą. Obawiano się w istocie, aby nagły widok Cesarza nie sprawił zbyt żywego wrażenia na Wielkim Księciu Cesarzewiczu. Rezultat tego konsyljum będzie znany dopiero wieczorem. Stan wielkiego księcia obecnie wielkie budzi obawy.

---

* *N. Preus. Z. Warszawa, 22 kwietnia.* Wiadomo, że do zreorganizowania sądownictwa w królestwie polskiem, o czem już w r. 1862 myślano, lecz dotąd nie zdołano nic uczynić z powodu zaszłych rozruchów, mianowaną została niedawno komisja, pod prezydencją radcy tajnego Arcimowicza, wice-prezesa rady stanu. Że do reformy sądownictwa, która od wielu lat uważaną była tak przez uczonych prawników, jak i przez ludzi mających interesa, jako niezbędnie potrzebna, przystąpionem teraz będzie gorliwie, za to wdzięcznym będzie Najjaśniejszemu Cesarzowi i rządowi każdy, kogo spotkało kiedykolwiek to nieszczęście, że miał tu proces.

* *La Patr.* Według *J. de Genève* z 22-go kwietnia, p. Drouyn de Lhuys odmówił przyjęcia reklamacij zaniesionych przez ambasadę ruską w przedmiocie postawy emigracji polskiej, na tej zasadzie, że pomiędzy przytoczonemi faktami, jedne nie były dowiedzione, drugie nie miały międzynarodowego znaczenia. Wiadomość ta jest zmyśloną. Rząd francuzki nie otrzymał żadnej reklamacji od ambasady ruskiej, dotyczącej emigracji polskiej.

* *Wand.* Otrzymujemy z Rzymu wiadomość pozostającą w jak najbliższej styczności z misją Vegezzego o tyle, o ile takowa dotyczy finansów rzymskich. Zapewniają mianowicie, że zakon jezuitów, w porównaniu z ktorymi Rotszyld ma być tylko małym kramarzem, ofiarował skarbowi papiezkiemu ogromną sumę. Powiadają także, że skarb papiezki byłby już niejednokrotnie zbankrutował, gdyby nie to, że jezuici przychodzą mu stale w pomoc.— Papież odmówił stanowczo posłuchania przewódcy rewolucji polskiej, księciu Władysławowi Czartoryskiemu, wdowcowi po Donnie Marji Amparo, córce królowej Marji Krystyny hiszpańskiej. Wywołało to wielkie w Rzymie zdziwienie. Książę Czartoryski wyjechał natychmiast do Neapolu.

* *La Patr.* List z Rzymu do ajencji *Hav. Bul.* uwydatnia, zupełnie w tym samym duchu, w jakim wskazywaliśmy, reklamacje papieża w Turynie. Papież, powiada ten list, wyraziwszy doznawaną boleść, w obec tylu katedr biskupich opróżnionych we Włoszech, zaproponował zaradzenie temu złemu. Co do dawniejszych prowincij Piemontu i Lombardji, papież oświadczył że król miał prawo mianować na wakujące miejsca, spodziewając się że wybierze godnych kapłanów; w diecezjach w Marchjach, Romanji i Umbrji, ojciec św. zastrzegł sobie wyłączne prawo nominowania; co do diecezij w królestwie neapolitańskiem, w Toskanji, w księztwach Parmy i Modeny, w końcu porozumianoby się. W tym celu król powierzył poufną misję byłemu ministrowi Vegezzi. Taż korespondencja dodaje, że stronnictwo wsteczne bardzo źle widziało, co jest bardzo naturalnem, ten krok ojca św. — *J. des Deb.* w przedmiocie tych układów powiada: Zwracamy uwagę czytelników na naszą turyńską korespondencję według której sam papież wziął inicjatywę, co do zbliżenia się z królem włoskiem. Obecnie chodziłoby tylko o porozumienie się w kwestji zainstalowania biskupów; lecz, jak powiada nasz korespondent, pierwszy krok najwięcej kosztuje, a trzeba przyznać że robiąc go, papież okazał umiarkowanie i roztropność, dowodzące, jakby się zdawało, że rady gwałtowne stronnictwa sprzeciwiającego się wszelkiej tranzakcji, tracą swój wpływ w Watykanie. P. Vegezzi jest w Rzymie dla prowadzenia układów w przedmiocie opróznionych katedr, a korespondent nasz sądzi, że zajmie się także kwestją długu. Najtrudniejszem jest skłonienie papieża do układów w tym ostatnim przedmiocie, bo byłoby to uznaniem królestwa włoskiego; ale od chwili kiedy pierwsza ta trudność zostanie usunięta, można będzie przewidywać załatwienie. Zrobimy uwagę, że pojednanie pomiędzy stolicą apostolską a królestwem włoskiem rozwiąże tylko połowę zadania; pozostanie jeszcze do uregulowania, niemniej ważna i może niemniej drażliwa kwestja, co do wewnętrznego zarządu w Rzymie i stosunków papieża z jego poddanymi. To jest istotny węzeł kwestji rzymskiej; ale pierwsze powodzenie pozwala spodziewać się drugiego, a ponieważ papież wyciąga rękę do Wiktora Emanuela, nie ma przyczyny dla czego by nie miał wyciągnąć drugiej do rzymian, dając tym sposobem uradowanej Europie szczęśliwy przykład zupełnego pojednania.

---

* *La Fr.* Zarząd towarzystwa londyńskiego ubezpieczeń na życie (the London Provident life human Company), postanowił po ścisłem zbadaniu, iż leczący się homeopatycznie, mają opłacać niższe składki, ze względu na stwierdzoną doświadczeniem mniejszą śmiertelność przy leczeniu metodą Hanemana.

---

* *Rus. Inw.* N a j j a ś n i e j s z y P a n, w nagrodę odznaczającej się gorliwością służby, d. 4 kwietnia, najmiłościwiej udzielić raczył ordery: ś w. A n n y k l a s y 2-e j z k o r o n ą C e s a r s k ą, zostającemu przy naczelniku 3-go okręgu korpusu żandarmów, pułkownikowi tegoż korpusu *Dziengielewskiemu*; t e n ż e o r d e r k l a s y 2-e j b e z k o r o n y, pułkownikom, sztab-oficerom żandarmskim: gubernji warszawskiej *Tałajewskiemu*, i płockiej *Masłowskiemn*; t e n ż e o r d e r k l a s y 3-e j, majorom: warszawskiego dywizjonu żandarmów *Łukaszewiczowi*, i naczelnikowi kieleckiej komendy żandarmów *Wolbekowi*; kapitanom: naczelnikom komend żandarmskich, kalwarijskiej *Witkowshiemu*, i piotrkowskiej *Konradi*; kapitanowi 1-go pułku moskiewskiego lejb-dragonów Jego Cesarskiej Mości, *Barysz-Tyszczenko*; ś w. S t a n i s ł a w a k l a s y 2-e j z k o r o n ą C e s a r s k ą i m i e c z a m i n a d o r d e r e m: naczelnikowi lubelskiej komendy żandarmów, majorowi *Orzelskiemu*; t e n ż e o r d e r k l a s y 2-e j b e z o z d o b y, naczelnikowi nowogeorgiewskiej komendy żandarmów, majorowi *Bielanowskiemu*, i kapitanowi 1-go moskiewskiego pułku lejb-dragonów Jego Cesarskiej Mości von *Einsiedel*; t e n ż e o r d e r k l a s y 3-e j: naczelnikom komend żandarmskich: płockiej, kapitanowi *Żabko-Potapowiczowi*; łęczyckiej, sztabs-kapitanowi *Konwickiemu*; miechowskiej, porucznikowi *Ettingen*; urzędnikowi do korespondencji zagranicznej zarządu 3-go okręgu korpusu żandarmów sekretarzowi kolegjalnemu *Małoziemowowi* i sekretarzowi tegoż zarządu, sekretarzowi gubernjalnemu *Woroncowowi*.

* *Rus. Inw.* N a j j a ś n i e j s z y P a n, na wniosek ministra oświecenia publicznego, w dniu 8 marca r. b. najwyżej przychylić się raczył do ustanowienia przy Cesarskiej akademji nauk, z powodu obchodu w kwietniu tegoż roku stoletniej rocznicy zgonu Łomonosowa, premjum po 1,000 rs. rocznie, pod nazwą „premjum Łomonosowa,” które ma być wypłacane z kasy państwa, począwszy od roku 1866, i przyznawane co rok przez akademją za ważniejsze wynalazki i odkrycia, uczynione w Rosji w zakresie nauk przemysłowych i technicznych, tudzież za najlepsze dzieła, a to na zasadzie przepisów, jakie ułożone będą przez akademją i zatwierdzone przez ministra oświecenia.

* *Rus. Inw.* Na skutek najwyższego rozkazu z dnia 31 sierpnia 1864 roku, po uorganizowaniu wojskowych okręgów, wszyscy wojenni gubernatorowie, prócz będących na Kaukazie i w Syberji, uwolnieni zostali od zawiadywania częścią wojskową, przy oddzieleniu z pod ich władzy biur komendantów placu i zwinięcia niektórych szczególnych do urzędu wojennych gubernatorów przydanych posad wojskowych. Następnie wszyscy w ogóle naczelnicy gubernij mają być tytułowani „gubernatorami.”

* *Med. Wiest.* Oprócz chorych na gorączkę powrotną w samem mieście Petersburgu, których liczba musi być dosyć znaczną, wnosząc z tego, że dla braku miejsca w szpitalach, urządzone zostało na początku tego roku kilka czasowych infirmerij, choroba ta ukazała się w powiatach: petersburskim, nowoładożskim, peterhofskim, gdowskim i carskosielskim, a szczególniej w dwóch pierwszych, t. j. petersburgskim i nowoładożskim. W pierwszym z tych powiatów zachorowało 119 osób, wyzdrowiało 91, umarło 7. W nowoładożskim powiecie chorowało 283, wyzdrowiało 136, umarło 16. W Peterhofskim powiecie było chorych 23, w gdowskim 35, a w carskosielskim 16. Ilość chorych męzczyzn przewyższa ilość kobiet; w powiecie nowoładożskim, na 283 chorych, było 156 męzczyzn a 127 kobiet; w powiecie gdowskim, na 35 chorych, 24 mężczyzn i 11 kobiet; nawet pod względem śmiertelności ilość mężczyzn przewyższa liczbę kobiet. W powiatach gubernji petersburskiej gorączka powrotna objawiła się w końcu r. 1864;

(na stronie).

Schodzi się to jak gęsi—to też Bóg wie kiedy,
Człowiek szklankę herbatki dostanie od biedy.

SCENA V.

CIŻ, PREZESOWA i ANNA.

PREZESOWA (biegnąc do kobiet).

A mój Boże... przepraszam za me opóźnienie,
Lecz mi nagle wypadło małe zatrudnienie,
A tu... *na emigracji*, nie ma kto wyręczyć...

JEDNA Z DAM.

O my to pojmujemy...
(następują powitania—prezesowa z Anną siadają).

ANNA (na stronie).

I znów trza się męczyć,
Kłamać śmiech i wesołość, ustami i duszą.

PREZESOWA (do kobiet, wskazując na mężczyzn).

Panowie pewno wszyscy już znani być muszą?

FRYGA.

To się wie... Każdy z nich jest *ojczyzny* ramieniem,
Wielki wzniosłą odwagą, wielki poświęceniem!
(mężczyzni kłaniają się Frydze).

PIEKIEŁKO (do drugich).

Dzielna dziewka...

BYSTRZYCA.

Niczego...

PIEKIEŁKO.

Czemu też z was który
Do tej statecznej dziewki nie utnie w konkury?

WYŻERKIEWICZ (krzywiąc się).

Goła...

PIEKIEŁKO.

Jeszcze mieć może... z czasem... (siadając po prawej stronie sceny).

PREZES (do Frygi).

Nowin nie ma...
Napoleon jeszcze wszystko w tajemnicy trzyma...

SCENA VI.

CIŻ, WŚCIBSKI i BARON (pod rękę we drzwiach).

DRUGA Z DAM.

Zdaje się że coś zrobi...

PREZESOWA.

Jeśli coś, to mało...
Polska inną nie może być jak tylko całą!!

PIEKIEŁKO.

A do tego własnemi tylko dojdzie siły,
Bo taki program nawet i Francji nie miły.

FRYGA.

A ja sądzę że miły...

PIEKIEŁKO.

Nie miły...

DRUGA Z DAM.

Ej... miły...

PIERWSZA Z DAM.

Mybyśmy się dziś o to wszystko założyły...

WŚCIBSKI do BARONA (z lekceważeniem).

Bredzą... sądzą biedacy że może coś wiedzą,
A w tych próżnych domysłach, bredzą, wiecznie bredzą.

PREZES (z nadzwyczajną uprzejmością).

Aa... pan Wścibski... pan Baron...

WŚCIBSKI (kłaniając się z wysoka).

Jesteśmy już chwilę,
Ale niepostrzeżeni.—Jeśli się nie mylę,
Twierdził tu ktoś, że program polski wielkiej, całej,
Nie w smak Napoleonowi.— Otoż błąd w tem mały,
(znacząco).
Wie się coś pod tym względem bardziej dokładnego...

(d. c. n.)

z początku zaszło kilka oddzielnych wypadków tej choroby, niemających charakteru epidemji, które po większej części zakończyły się pomyślnie i nie zwracały szczególnej uwagi.

* *Rus. Inw.* podaje do wiadomości powszechnej, że z rozpoczęciem w roku bieżącym żeglugi parowej na rzece Wołchow, aż do czasu ustania tejże, na kolei żelaznej Mikołajowskiej wyprawiane będą codziennie, oprócz zwyczajnych pociągów pasażerskich, nadzwyczajne pociągi pasażerskie z Petersburga do stacji Wołchow, o godzinie 9-ej z rana, i powrotne z tejże stacji do Petersburga o godzininie 7-ej wieczorem, które zabierać będą pasażerów z pośrednich stacij między Petersburgiem a Wołchowem.

---

* W rozkazach do wojsk warszawskiego okręgu wojennego czytamy: Na przedstawienie naczelnika wojennego odddziału warszawskiego, uwolniony ze służby pułkownik *Liphart*, mianowany zostaje naczelnikiem wojennym powiatu włocławskiego gubernji warszawskiej, w miejsce rotmistrza 5-go aleksandryjskiego pułku huzarów J. C. W. Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza starszego *Pfejfra*, powracającego do swego pułku.—W wypełnieniu najwyższej woli, względem zebrania, podczas pory letniej, o ile można największej liczby wojsk w obozie pod miastem Warszawą, dla łącznych ćwiczeń piechoty z artylerją, oraz dla dostarczenia wojskom sposobności, po skończeniu zebrań letnich uczestniczenia w robotach polnych, polecono wykonać co następuje: 1) rozpocząć ogólne zbieranie wojsk pod m. Warszawą 15-go maja, a skończyć takowe 15-go sierpnia, oprócz brygady saperów, która powinna zostawać w obozie do ukończenia swych robót; — 2) na pierwszą kolej od 15-go maja do 1-go lipca, zebrać pod Warszawą wojsko następujące: 3-cią dywizję piechoty gwardji, w obozie blisko swych koszar; 2-gą dywizję grenadjerską z jej artylerją w obozie na polu bielańskiem; zbiorową dywizję piechoty, z pułków: 13-go białozierskiego, 19-go kostromskiego, 24-go symbirskiego, 26-go mohilewskiego i 4-go bataljonu strzelców, w obozie na Powązkach; brygadę jazdy gwardji w swych koszarach; 3-cią dywizję jazdy na ścieśnionych kwaterach w okolicach Warszawy; brygady artylerji: gwardji, 4, 5 i 7-ą piesze, oraz 3-ą konną artyleryjską, w obozie artyleryjskim. Na drugą kolej od 1-go lipca do 15-gò sierpnia zabrać pod Warszawą 10-tą dywizję piechoty i drugą zbiorową z 4-ch pułków różnych dywizij z bataljonem strzelców, oraz pozostałe brygady artyleryjskie, względem czego w właściwej porze uczynione będzie oddzielne rozporządzenie.

* (*Nadesł.*) W *Dzienniku Warszawskim* już kilkakrotnie podnoszoną była kwestja tabaczna, ale żałować należy, iż autorowie tych artykułów (z wyjątkiem ostatniego z N. 81) zamiast głębszego zastanowienia się nad tym przedmiotem, większą część ogółu obchodzącym, i wytknięcia złego w systemie, sposobem próby na sześć lat wprowadzonym, wdali się w czczą polemikę, do niczego nie prowadzącą.

Jako bliżej obeznany z interesem tabacznym, sądzę się być dość kompetentnym do opisania złego, dowodząc je cyframi, niemniej do przedstawienia zmian, które wprowadzić by należało. Żeby zaś nie posądzono mnie o to, iż jedynie dobro fabrykantów mam na celu, postaram się jak najdokładniej opisać krzywdę publiczności, czyli inaczej mówiąc to, dla czego przemysł tabaczny u nas jeszcze dość nisko stoi.

Wiadomo dobrze, że interes tabaczny jest jedną z ważniejszych gałęzi handlu przywozowego, za który ogromne sumy sposobem dobrowolnego podatku, corocznie za granicę i do Rosji wychodzą.

Dla zapobieżenia temu, są dwa sposoby, które jeśli się w czyn obrócą, mogą dla kraju przynieść ogromne korzyści, fabryki wówczas staną na wyższym stopniu, a publiczność będzie mogła otrzymywać towar w kraju własnym wyrobiony, zupełnie odpowiedni cenie, a w dobroci wcale przywiezionemu nie ustępujący.

Najprzód więc należałoby wykorzenić u nas ten przesąd, że wszystko, co nie jest tu w kraju produkowane, koniecznie lepszem być musi. Że to słusznie tylko przesądem nazwałem, wykaże następujący przykład, za którego autentyczność ręczę.

Do składu przyszedł pewien jegomość i zażądał *koniecznie* zagranicznych cygar. Podano mu czego żądał, a gdy cygaro zapalił,—począł wychwalać ów gatunek wyrażając się przytem w sposób dość sarkastyczny o tutejszych fabrykach, dodając, że nie pojmuje dla czego u nas podobnego cygara zrobić nie są w stanie. Łatwo sobie wyobrazić położenie owego amatora zagranicznych cygar, skoro go wyprowadzono z błędu, i dowiedziono mu, że to przez niego samego wychwalane cygaro z tutejszej fabryki pochodzi.

Dużo już o tym przesądzie pisano, a my wspól z innymi przemysłowcami mamy nadzieję, iż zdanie publiczności dość prędko się zmieni, co daj Boże!

Ale drugą, jeszcze ważniejszą rzeczą jest, aby fabryki tabaczne w kraju tutejszym istniejące,—były postawione w możności konkurowania z zagranicznemi, a przez produkowanie wyrobu rzeczywiście tamtemu nie ustępującego, zapobiegły przywozowi materjałów tabacznych, a tym sposobem, owa danina cudzoziemcom składana, zniesioną została. Najwymowniejszym tego dowodem są fabryki sukna i kortów, oraz cukrownie, które w Polsce dość wysoko stoją z powodu ogromnego cła nałożonego na tego rodzaju zagraniczne wyroby, oraz ograniczenia drogi przywozu rzeczonych towarów, tylko przez pewne komory Królestwa.

Dowiedzioną także jest rzeczą, że trudniący się cząstkową sprzedażą wyrobów tabacznych, do takich składów hurtowych po towar się udają, gdzie im największy rabat udzielonym bywa, nie zaś gdzie wyrób jest lepszy; —mieliśmy nawet sposobność przekonania się, że pewna tutejsza fabryka, mająca zbyt duży zapas pewnego gatunku papierosów, postanowiła zysk dystrybutorów powiększyć, i rzeczywiście w bardzo krótkim czasie, już papierosów nie było.

Z mocy Najwyższego rozkazu, monopol tabaczny został zniesiony, i polecono wprowadzić wolny handel w tej gałęzi przemysłu Ale cóż się stało? Dawny monopol ciągle istnieje, tylko pod zmienionem nazwiskiem i formą, a administrator dochodów tabacznych, będąc zarazem właścicielem fabryki, dostarcza wyroby z widoczną swą stratą, pokrywając ją zyskiem na banderolach.

I tak naprzykład: gatunek tytuniu zwanego Turecki N. 1, li tylko przez samego administratora produkowany z ceną przedażną po rs. 1 k. 35 za funt.

strącając banderolę	kop. 76	
procent dystrybutorski	„ 13½	
krajanie, pakowanie i etykiety	„ 03½	k. 93
pozostaje tylko dla fabrykanta		k. 42.

za funt kosztujący złotych 9, a gdzie koszta utrzymania fabryki, płace oficjalistów i zysk fabrykanta?

Obok powyższego gatunku, zaraz postawiony tytoń Turecki N. 2 kosztujący rs. 1 k. 20 za funt.

za banderole nie j. w. k. 76 lecz	k. 48	
procent dystrybutorski	„ 12	
koszta jak wyżej	„ 03½	63½
pozostaje dla fabrykanta		k. 56½ za funt,

tak, że na tym tytuniu kosztującym o kop. 15 taniej od powyższego, pozostaje za materjał o 14½ kop. więcej!

Co się dzieje z tytuniem zwanym „Bessarabski"? administrator sprzedaje funt tego tytuniu po kop. 60, a fabrykantom zaledwie dozwolonem brać zostało kop. 66. Pud liści surowych bessarabskich kosztuje od rs. 6 do rs. 10, przyjmujemy tu tylko rs. 7 — dodając po rs. 1 od puda podatku konsumcyjnego, wypada za funt kop. 20, zobaczymy tedy wiele pozostaje za materjał sprzedany, pomimo to, iż jak wyżej powiedziałem,—fabrykanci biorą za funt o kop. 6 więcej aniżeli administrator.

Funt tytuniu Bessarabskiego kosztuje kop. 66

banderolla	kop. 36	
proc. dystryb.	„ 6.60	
krajanie etc.	„ 2.40	„ 45
pozostaje więc		kop. 21,

a ponieważ kosztuje go samego kop. 20, cóż zatem ma na wyschnięcie liści i administracją fabryki? Wypada ztąd, że fabrykant chcąc przynajmniej wyjść na swoje, nie mówię już o żadnym zysku, widzi się zmuszonym domięszać tytuń z gorszego, czyli tańszego gatunku. Któż więc na tem cierpi, jeśli nie publiczność? Fabrykant miałby wszakże zrobić dobry tytuń, ale pytanie czy może?

Wydatniejsza jeszcze różnica jest w tytuniu tureckim N. 3. Tytuniu tureckiego w średnim gatunku kosztuje pud najmniej rs. 25 —czyli za funt kop. 62½.

sprzedaje się tenże tytoń po		kop. 90 za funt
banderola	kop. 48	
proc. dystryb.	„ 9	
koszta j. w.	„ 3	„ 60
fabrykant otrzymuje		kop. 30,

podczas gdy jak powiedziano, jego samego kosztuje kop. 62½.

Porównamy teraz dwa gatunki:

1. Swicent za f.	k. 20	2. Dreikoenig N. 2 za f.	k. 36
banderola	k. 10	banderola	kop. 20
rabat	„ 2	rabat	„ 3.60
koszta	„ 3 „ 15	koszta	„ 4 „ 27.6
zostaje	k. 5	zostaje	k. 8.4

czyli, że publiczność płacąc za dreikoenig o kop. 16 więcej za funt, może żądać od fabrykanta wyrobu lepszeg o tylko o kop. 3½!

Z tabaki, gdzie w każdym gatunku podobnie się dzieje, damy tylko jeden przykład.

Funt tabaki ordynaryjnej kosztuje		kop. 24
banderola	kop. 12	
rabat	„ 2.40	
pakowanie, ołów etc.	3.60	„ 18
pozostaje za cały funt		kop. 6,

to jest za liście tytuniowe, które muszą być opod atkowane i zmielone, i za materjały tabaczne zazwyczaj bardzo drogie!!

Co do cygar, weźmy za przykład 6-cio i 10-cio groszowe.

1. Za 100 sztuk	rs. 3	2. za 100	rs. 5
banderola	k. 50	band. rs. 1 k. 50	
		rabat większy z powodu	
rabat	„ 30 k. 80	droż. ceny k. 75	rs 2 k. 25
zostaje	rs. 2 k. 20	zostaje	rs. 2 k. 75

tak zatem kupujący dając kop. 55 więcej, żąda cygar aż o rs. 2 lepszych! Czyja więc wina że fabrykant nie daje dobrych cygar kosztujących groszy 10? Nie wszystko można, co się chce!

Zachodzi tu pytanie, dla czego fabrykanci w Rosji opłacający również banderole, dają jednak dość dobre wyroby? Odpowiedź na to bardzo łatwa. Najprzód mają oni znaczne pole odbytu, jakim jest ogromny obszar Państwa Rosyjskiego, gdzie duży obrót daje wielkie zyski, powtóre i to ich przed nami pierwszeństwo, że fabrykantom rosyjskim wolno jest wyprowadzać z kraju swoje wyroby bez opłaty miejscowej banderoli, podczas gdy my, chcąc materjały tabaczne wysłać do Rosji, bylibyśmy zmuszeni podwójną wnosić opłatę, mianowicie tutejszą i tameczną banderolę. Ale ograniczenie działalności tutejszych fabryk do tego dochodzi stopnia, że podług ustawy tabacznej nie wolno wcale tutejszych wyrobów gdzieindziej wysyłać, cóż zatem ma się stać z resztą zbywającą z miejscowej konsumcji?

Ażeby więc postawić nasze fabryki na takiej stopie, aby mogły wyrównać zagranicznym, i wprowadzić rzeczywiście wolny handel, co jest wyraźną wolą Monarszą, należy przedewszystkiem o ile można najbardziej utrudnić warunki przywozu zkądinąd, wreszcie cenę banderoli rozłożyć w stosunku 25% do ceny wyrobów, na czem skarb nic nie straci, nakoniec zaś to jest koniecznym i nieodzownym warunkiem dobrobytu krajowych fabryk, ażeby sam rząd administrował dochody tabaczne, a wtedy mamy nadzieję, iż tyle szkodliwy krajowi przywóz koniecznie się zmniejszy, defraudacja żadną miarą miejsca mieć nie będzie, a krajowe fabryki będą produkowały rzeczywiście dobre wyroby, bo będą mogły.

D........n

---

* **W dniu 26 kwietnia 1865 r. urodziło się w Warszawie:** *Chrześcjan* płci męzkiej 11, żeńskiej 7; *Starozakonnych* płci męzkiej 6, żeńskiej 3; razem 27; **Zaślubieni:** *Chrześcijanie*: Schilling Krystjan majster Kołodziejski, z Górecką Marjanną; *Starozakonni*: Ulman Dawid krawiec, z Engiel Ittą; Kopalnik Nusyn subjekt, z Surmak Chaną; **Zmarli:** *Chrześcianie*: Bartkowski Hipolit lat 38, obywatel; Zwolińska Paulina lat 45, handlująca; Adamczewska Magdalena lat 50; Sieradzki Tomasz lat 43, wyrobnik; Wiśniewska Anna lat 80, sługa; Strajbel Jan lat 49, stróż; Bucholtz Wiktorja lat 48, żona wyrobnika; Ruszczak Ludwika lat 30, żona wyrobnika; Aurych Amelia lat 24, służąca; Haak Konrad lat 79, kolonista; Jędrzejewska Marjanna lat 54, uboga w dobroczynności; Latoskiewicz Zofja lat 5, córka urzędnika drogi żelaznej; Tomaszewska Leokadja rok 1½, córka strażnika; Paspiech Marjanna miesięcy 9, wychowanka Dzieciątka Jezus; Cudny Józef miesiąc 1, wychowan. Dzieciątka Jezus; Wężyk Maciej miesięcy 2, wychowan. Dzieciątka Jezus; Kleszczyński Andrzej dni 3; Kopratys Teofila dni 5; Głoczkowski Bolesław dni 15, wychowaniec Dzieciątka Jezus; Wyszyńska Anastazja d. 11, córka służącej; Cwill Franciszek rok 1; *Starozakonni*: Silbergleit Pinkus lat 3; Erenberg Chana miesięcy 8; Dwoje dzieci p. m. nieżywo urodzone.

---

* W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy jenerał-lejtnant *Kostanda* z Lublina; wyjechał senator tajny radca *Kruzenstern* do Białegostoku.

Prasa Polska za granicą.

Wytrwałość jest wściekła na *Dzien. Pozn.* za to, że ogłosił listy, w których pp. Zalewski i Januszewicz wymieniali powody, dla jakich odmawiali przyjąć udział w komisji finansowej ustanowionej przez mniemany rząd narodowy, rezydujący, według niej, w Warszawie, o czem już wspominaliśmy naszym czytelnikom. Nazywa ona pismo poznańskie, reakcyjnem, gazetą szpiegowską, i wyrzuca mu, że umyślnie dostarcza *Dziennikowi War.* broni przeciwko mężom rewolucji w Polsce. „Zapewne" powiada ona, „*Dzien. Warsz.* ze skwapliwością przedrukuje te dwa oświadczenia". Uczynił też to *Dzien. Warsz.* w istocie, i słusznie, ponieważ wspomnione oświadczenia, zasługiwały na to. Ale *Wytrwałość* ze swej strony wpada w błąd, jaki zarzuca *Dziennikowi Pozn.* Pod pozorem wyjaśnienia stanu rzeczy, dostarcza nam broni przeciw rewolucji. Utrzymuje ona w istocie, że jeżeli Zalewski i Januszewicz nie chcieli być członkami komisji fi-

nansowej, dla tego to że chcieli „nadal pozostać urzędnikami rządu narodowego (którego?), a mianowicie pierwszy rachmistrzem, a drugi prezesem „izby obrachunkowej” co zdaje się jej „śmieszną „i nieporównanie dziecinną” pretensją. Trudno zrozumieć w jaki sposób, Zalewski i Januszewicz, chcąc nadal pozostać „urzędnikami rządu narodowego”, odmawiają przyjęcia posad, przez tenże rząd im nadanych, a zachowujących im tytuł urzędników tegoż rządu. Wyraźnie *Wytrwałość* ukrywa coś pod tem, i zamiast rozjaśnić stan rzeczy, jeszcze bardziej go gmatwa. Wszystko to, dowodzi nam jeszcze raz, że emigracja tak samo jak niedawno jeszcze był kraj, jest pastwą mnóstwa drobnych tyranków, nazywających się rządem narodowym i wzajemnie się prześladujących, na większą sławę rewolucji. Śmieszność tych rządów, mających niby rezydować w Warszawie (a czemu nie na księżycu? pytała się niedawno *Ojczyzna*), uderza każdego na emigracji i dla tego ze wszech stron odmawiają im posłuszeństwa. Trzeba wyznać zresztą, że prasa polska ze wszystkich sił pomaga do okrycia tych ludzi śmiesznością.

Wytrwałość z 11-go naprzykład, podaje nam nowy fakt o Bosaku, mianującym się, jak wiadomo, trzecim czy czwartym reprezentantem, jednego z rządów pieczątkowych, mniej więcej wiarogodnych, które walczą pomiędzy sobą o hołdy emigracji. Jest to list odpowiadający, niejakiemu mniemanemu pułkownikowi Dembińskiemu, który poufnie, listownie pytał się go, czy rzeczywiście rząd jego rezyduje w Warszawie. W tym liście Bosak żartobliwie odpowiada temu niezręcznemu wścibskiemu: Idź sam przekonaj się. Rada łatwiejsza do dania niż do spełnienia. Co znaczy, że Bosak reprezentuje w tej chwili swój rząd pod łagodnem niebem Florencji, skąd datowana jest jego odpowiedź.

Wytrwałość, która ciągle jest w humorze wojowniczym, występuje w tymże numerze, przeciwko zmarłemu arcybiskupowi Przyłuskiemu, którego *Dzien. Pozn.* nazwał jednym z filarów prawdziwego patrjotyzmu polskiego. Usiłuje ona wykazać, że zmarły arcybiskup wcale nie był takim filarem, a dla dowiedzenia tego, wygrzebuje jego list pasterski z 1848 r., w ktorym natenczasowy ruch polski w w. ks. poznańskiem potępiony jest z takąż siłą jak i słusznością: „Waszą jest rzeczą” mówił pomiędzy innemi arcybiskup Przyłuski do duchowieństwa swej djecezji, „abyście jako rządcy dusz i przewodnicy, tak własnym drzykładem uległości i posłuszeństwa ku „wszelkim władzom, jako i nauką, oświecali wiernych o ich obowiązkach i ostrzegli ich aby dalecy od słuchania podszeptów i namowy ludzi „źle myślących, przestrzegali święcie swych powinności, bacząc zawsze na to; aby oddały cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest boskiego. .....Paście trzody wasze paszą zdrową, niezatrutą żadną przewrotnością tego świata, odrzucając wszelkie nasiona „nauk fałszywych dążących do obalenia postawionego od Boga porządku”, do osłabienia szacunku i poważania dla „prawd boskich i ludzkich, i do zawichrzeń i „nieładu w społeczeństwie”.

Wytrwałość potępia tę mowę, jakkolwiek powiedziałby to samo każdy prałat, który nie poddał się władzy rewolucji.

Czas zapewnia, że ks. Władysław Czartoryski, który udał się do Rzymu dla odpokutowania za znaną swą mowę o swobodzie sumienia, opuścił to miasto, nie uzyskawszy posłuchania u Papieża. Ten sam ks. Czartoryski, odepchnięty w Rzymie, nie lepiej traktowany jest przez rewolucję. *Wytrwałość* pyta się go, kto mu dał mandat do odzywania się do biskupów francuzkich z powodu nadchodzącego jubileuszu, ażeby żebrać od nich modłów na rzecz Polski; pyta się go także jakim prawem w swym liście do prałatów daje Polsce za sztandar, chorągiew katolicyzmu i z polaków walczących za swą niepodległość, robi żołnierzy męczenników walczących z kościołem i za kościół? Pragnie wiedzieć szczególniej, gdzie obrócone zostaną ofiary pieniężne, jakie biskupi francuzcy obiecali zebrać dla Polski podczas jubileuszu? Czy w gruncie każdego sporu w emigracji, nie leży zawsze kwestja pieniężna?

Czas z powodu ostatnich rozpraw w ciele prawodawczem francuzkiem, a mianowicie z powodu mowy ministra stanu, p. Rouhera, powiada, że rekryminacje w polityce są zawsze wątłym argumentem, i zwracają się zwykle na szkodę tego kto ich używa. Zawsze, dodaje on, są oznaką słabości. Jeżeli uwaga *Czasu* jest słuszną, potępia sam siebie, bo nikt więcej nie używał broni rekryminacji jak on w swej polemice z Rosją. Jeżeli rekreminacje są oznaką słabości, jak powiada *Czas*, nikt więcej od niego, mimowolnie, nie przyczynił się do okazania słabości sprawy, którą popiera.

ʃ.

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *Wien. Abp.* Szlezwig-holsztyński zarząd krajowy wskutek reklamacji barona Halbhuber cofnął swoje rozporządzenie, przez które na mocy reskryptu podpisanego przez jednego tylko barona Zedlitza, wezwał magistrat Kielu do wspierania pruskiej komisji wyznaczonej, w celu przeniesienia stacji marynarki. Według *Kieler. Z.*, dekret zarządu krajowego brzmi jak następuje: C. kr. komisarz baron Halbhuber wystąpił z następującą protestacją: Z gazety *Hamburger Nachrichten* wyczytałem, że szlezwig-holsztyński, zarząd krajowy wskutek jednostronnego tylko zawezwania kr. pruskiego komisarza bar. Zedlitza wydał rozporządzenie do władz, dotyczące zamiaru przeniesienia stacji pruskiej floty z Gdańska do Kielu; że zaś wszelkie rozporządzenia najwyższych władz cywilnych powinny być wydawane za wspólnem porozumieniem się tak komisarza austrjackiego jak i pruskiego, upraszam zatem szlezwig-holsztyński zarząd krajowy o odwołanie tego rozporządzenia. Z powodu tej reklamacji cofa się rozporządzenie wydane w dniu 8 kwietnia. Gottorf 17 kwietnia 1865 r.

* *Le Mon. Un. Hamburg, 19 kwietnia.* Rząd szlezwicko-holsztyński przesłał z polecenia komisarza pruskiego, okólnik do władz w Kiel, zawiadamiający je o mającem nastąpić przeniesieniu zakładów morskich z Gdańska do Kiel, i wzywający je aby udzieliły pruskiej komisji wyznaczonej w tym celu, wszelką potrzebną pomoc. Okólnik ten, postanowieniem rządu szlezwicko-holsztyńskiego, zapadłem wskutek rozkazu komisarza austrjackiego, został odwołany.

Ameryka.

* *Nordd. A. Z.* Zwycięztwo odniesione przez Zjednoczone stany północnej Ameryki nad związkowymi Południa i uzupełnione poddaniem się jenerała Lee, jak to donosi telegraf, zwycięztwo te, mówimy, wysławiane jest przez liberalne i demokratyczne dzienniki niemieckie, podczas gdy konserwatywne dzienniki, które sądziły za rzecz konieczną sympatyzować z południem, opowiadają teraz o ważnym tym wypadku z źle ukrytą rezygnacją. Czytelnik wie, że w sprawie amerykańskiej trzymaliśmy się zawsze na neutralnem stanowisku. Niejakie sympatje objawiane z naszej strony dla systemu, którego się obecnie trzyma Unja, były dostatecznemi do pokazania, że prezydent Lincoln i gabinet washingtoński reprezentowali legalną władzę, podczas gdy godna podziwienia odwaga, z jaką południowe stany broniły się przeciwko ogromnej przewadze swojego przeciwnika, nie mogła nas przejąć wielką przyjaźnią dla ludzi, którzy sądzili, że potrafią się usunąć z pomocą gwałtu i rewolucji od rozwiązania społecznej kwestji, która stała się koniecznością.

* *La Patr.* Nadesłana tu korespondencja z Nowego-Yorku z daty 8 kwietnia donosi o fakcie, który interesuje handel wszystkich krajów. Z dokumentu zakomunikowanego kongresowi washingtońskiemu okazuje się, że okrety Stanów Zjednoczonych zajmujące się połowem wielorybów, nie porobiły dobrych interesów w 1864 r. Przemysł ten, niegdyś tak kwitnący, przed 10 jeszcze laty zajmujący 735 okrętów, w ostatniej kampanjii zajmował tylko 276, które nie wielki plon zebrały. Amerykanie głównie zwiedzają w tym celu Ocean lodowaty, morze Ochockie i zatokę Hudsona. Zdaniem izb handlowych w Stanach Zjednoczonych, tak małe połowy przypisać należy konkurencji innych narodów, a szczególniej temu, że więcej wytępiają wielorybów niż się ich rodzi. Podług zdania tychże izb, wieloryb w ciągu pięćdziesięciu lat, zupełnie zniknie.

Austrja.

* *Oester. Z.* donosi, że ograniczenia w piechocie austrjackiej stojącej we Włoszech, nie będą mogły być przeprowadzone w takich zamiarach, jak poprzednio było postanowionem. Z powodu tej okoliczności, zaczęto występować z różnemi domysłami. *Oester. Z.* podaje za powód tej zmiany w postanowieniach gabinetu wiedeńskiego to, że rząd włoski nie przedsięwziął jeszcze ze swojej strony tyle razy zapowiedzianego zmniejszenia armji. Notorycznym jest faktem, dodaje dziennik austrjacki, że nie Austrja zagraża Piemontowi, lecz raczej Piemont Austrji; od Piemontu więc powinny się rozpocząć ograniczenia w armji.

* *Botsch. Wiedeń, 22 Kwietnia.* Podczas gdy cała prasa niemiecka zajmuje się jeszcze układami, jakie wywołała sprawa portu w Kielu, i wiadomości w tym względzie stają się coraz zawilszemi, weszła już ta sprawa, podług dochodzących nas wiarogodnych doniesień w stadjum rozwiązania. Istota jego zasadza się krótko mówiąc na tem, że nie tylko nie potrzeba się obawiać przeistoczenia Kielu w port pruski, ale nawet nie zmierza do tego rząd pruski. Dowiadujemy się bowiem, że na reklamacje austrjackie z powodu oznajmionego przez p. Zedlitza naszemu komisarzowi cywilnemu przeniesienia pruskiej floty, nastąpiły ze strony Prus stanowcze i zaspokajające wyjaśnienia. Podług tych chcą Prusy tylko na jakiś czas wysłać okręta swoje do Kielu, i nie zamierzają tym krokiem wcale uprzedzać ostatecznego uregulowania kwestji portowej. Oprócz tego ubolewają Prusy w swoich wyjaśnieniach nad formą swego postępowania, które dało Austrji powód do reklamacij, i zapewniają, że na przyszłość nie nastąpi z ich strony żaden krok bez poprzedniego porozumienia się z Austrją. Z tych wyjaśnień pokazuje się dość wyraźnie, że właściwie przesadzono rozdwojenie obudwu komisarzów cywilnych i przyznawano zbyt wielką doniosłość oświadczeniom p. Roona w izbie pruskiej, gdyż po stanowczem na pozór rozwiązaniu tej sprawy, może być wprawdzie mowa o tem, że Prusy w porozumieniu z Austrją zajmą port w Kielu, ale nie o tem, że będą go posiadać wyłącznie. Znaczenie austrjackiego spółposiadania występuje teraz we właściwem świetle, i przypuszczenie tych, którzy przyznają mu ważną rolę w dalszym rozwoju sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, sprawdza się najzupełniej.

Hiszpanja.

* *Corr. Hav. Bul. Madryt, 21 kwietnta wieczorem. Senat.* Jenerał Prim zapytuje rządu, czy chciał obwinić stronnictwo postępowców z powodu wypadków 10 kwietnia. P. Gonzalez Bravo, odpowiedział, że trzymanie się na uboczu stronnictwa progresistów w ostatnich zdarzeniach politycznych jakie miały miejsce w Hiszpanji, bardzo wielki wpływ wywierało na opinję publiczną, że jednakże nie obwinia żadnego stronnictwa za ostatnie wypadki.

* *La Fr.* Wrota uniwersytetu madryckiego znów zostały otwarte 19-go kwietnia. Studenci oświadczyli, jak donoszą korespondenci, że zachowując tę samą przychylność dla niezależności stanu profesorskiego, zobowiązują się jednak nie zakłócać już głośnemi manifestacjami porządku publicznego.

Prusy.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 24 kwietnia. Gazeta Moguncka* podaje następującą ważną wiadomość z Berlina: Zawartem zostało nowe przymierze ze strony Prus i Austrji. Członkami do zawarcia traktatu są reprezentanci narodu obydwóch państw. Czas i miejsce układów: Wiedeń, ferje wielkanocne 1865. Przed dziesięciu dniami udali się też tam dotąd posłowie naszej izby deputowanych, ażeby zjednoczyć się z wiedeńską opozycją izb i prasą do wspólnej wyprawy przeciwko sprzymierzonym rządom Austrji i Prus. Negocjanci powrócili przedwczoraj z swojej misji i bardzo są zadowoleni z jej powodzenia. Kontralians ów przyjął sobie za program następującą zasadę: Przymierze niema już żadnego znaczenia.

* *Patr. Z. f. Pos. u. W. Pr. Berlin, 23 kwietnia.* Wiadomość jakoby pruskie wojenne okręty w Kielu otrzymały rozkaz opuszczenia portu w przeciągu 3 dni, jest zupełnie fałszywą i zmyśloną. Jak zapewniają, miała w tych dniach odejść pruska depesza z odpowiedzią na ostatnią austrjacką w kwestji marynarki. Odpowiedź ta ma zawierać w sobie zadziwienie Prus nad austrjackiemi zażaleniami i jak samo się rozumie, wynurzać zdanie, że obecni posiadacze księztw mogą tak dla marynarki jak i dla wszystkiego co z nią ma styczność ciągnąć z kraju naturalne korzyści. Tym sposobem Prusy nie zaprzeczyły Austrji prawa wspólnego posiadania. Wolno jest Austrji te same ciągnąć korzyści i może wzmocnić swoją załogę. Austrja przyznała także już pruskie pretensje co do posiadłości mor-

skich. Odpowiedź ta ma być umiarkowaną ale stanowczą i nie pozostawia żadnej wątpliwości co do wykonania odeszłych rozkazów.

* *Patr. Z. f. Pos. u. W. Pr.* Wielu członków stronnictwa postępowców jako to: Waldeck, Kirchmann Groote, Meibauer, najenergiczniej przemawiają za przyłączeniem Szlezwig-Holsztynji do Prus, podczas gdy pomiędzy dawnemi liberalistami książe Augustenburgski kilku ma zwolenników, jak deputowanego Simsona i hr. Schwernia. Deputowany Laszwitz, który w Wrocławiu przemawiał o stosunkach izby deputowanych, pomiędzy innemi objawił zdanie, iż możebną jest rzeczą, że z stronnictwa postępowców i lewego środka utworzy się w przyszłości stanowczo lewa.

Włochy.

* *Le Mon. Un. s.* Na posiedzeniu izb włoskich z 21 podczas rozpraw nad projektem do prawa o zniesieniu zgromadzeń duchownych, p. Dorghi wraz z kilkoma innemi deputowanemi, proponował, aby uczyniono wyjątek co do zgromadzeń zajmujących się staraniami przy chorych, misjami zagranicznemi, oraz dla tych które rząd uzna za pożyteczne dla ogółu.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Z nad Pełtwy, 1 kwietnia 1865 r.

(spóźniona).

W dalszym ciągu naszej korespondencji z d. 19 marca r. b., podajemy opis szczegółowy

II-go

wydziału efektów *byłego* rządu narodowego.

Wydział ten składał się, jak następuje:

1. Z naczelnika,—który, jak i w każdym innym wydziale, wychodził z łona szanownej emigracji. Pobierał on równie jak i każdy inny jedną i tę samą płacę. Co się tyczy jego *sumienności,* niedał on się też innym wyprzedzić.

2. Z podwładnych temu urzędników, jako to: kasjera, naddozorcy, kilku dozorców i magazynierów. Wychodzili oni toż samo z łona emigracji i pobierali dziennie wprawdzie tylko jedni po rublu, a drudzy po guldenie. Ale o dziwo! *potrafili oni tak wyrachowanie tę pensyjkę rozłożyć,* iż mogli zań zjadać obiady w hotelach, śniadania i podwieczorki,—w kawiarniach lub cukierniach; — zalegać loże w teatrach,—stroić się modnie, — obwieszać się złotemi fantami;—a nawet twarzyczki gładkie ubierać w futra dwustuguldenowe, zaopatrzać je w lunety pięćdziesięcio-guldenowe i opychać karmelkami i ciastkami świeżemi dzień w dzień regularnie,—które naturalnie przez wdzięczność i nagrodę *oswobodzicielom ojczyzny,* pokazywały nawzajem swe białe ząbki przy wdzięcznym uśmiechu.

Magazynier wynajmywał składy, które właściciel naturalnie bez wynagrodzenia jemu w dzierżawę wypuszczał, — a za które on dziennie od dwóch do trzech guldenów w rachunkach zarachował. Godził przemytników i dzielił się z niemi pół na pół. Odbierał efekta, i kwitował odebrane w podwójnej liczbie.

Pokwitowanie takie oddawano naddozorcy, który otrzymawszy ogólną sumę od kasjera,—wypłacał odstawców *sumiennie* (naturalnie odtrąciwszy przypisaną połowę przez magazyniera). Nadwyżka ta więc, zostawała jako fundusz na nieprzewidziane wypadki,—gdzie?—W kieszeni jego!!!

Magazynier wynadgradzał sobie tę wyświadczoną grzeczność dla pana nadzorcy znów w inny sposób.

Oddawał on połowę z odebranych efektów odstawcy, które na nowo podwójnie pokwitował (bo połowę od tego musiał odtrącić naddozorca). Odstawca bojąc się stracić też dobrego zarobku, oddawał otrzymaną kwotę, magazynierowi. I tak gdy naprzykład odebrano odstawcy 100 sztuk z jakiegokolwiek rodzaju z efektów, zapłacono tylko za 300 sztuk.

Kasjer wypróżniwszy kasę, bo mając deficyt na parę tysięcy guldenów,—składał urząd dziś w poznańskim—jutro odbierał takowy w krakowskim.

Wreszcie sam pan naczelnik nie składał rachunków, a zatem gdy została jaka bagatelka kilkunastutysięczna w kasie, uprzątał ją do swojej szkatułki, by nowemu napływowi pieniężnemu pożądane miejsce zrobić.

Taka to była czytelniku ekonomia tych panów.

3. Do składu tego należały jeszcze figury prywatne. Temi byli: odstawcy broni, rysztunków, koni, mundurów i fabrykanci amunicji. Ci jednak wszyscy byli miejscowi, bo naturalnie narażeni w razie skonfiskowania przez władzę z ich efektów czegokolwiek,—na wielkie straty, i wystawieni na niebezpieczeństwo.

Byli i oni bardzo *sumienni,*—a czyniąc dla *ojczyzny ze swoją stratą,* byle patrjotyzmowi dogodzić;—skupował ten, co odstawiał koni, dobra; zaś ten co odstawiał broń, — wypłacił kilkonastotysięczny dług i podrestaurował warsztat; — fabrykanci amunicji,—zakładali spółki z drugiemi rękodzielnikami;—przemytniki prawie z żebraków,—zostali kupcami.

Wydział ten był przy tem wszystkiem bardzo staranny i gorliwy. Ulubieńcom swym, (naturalnie samym panfilom) dawał odzież regularnie co tydzień;—a byle tylko chcieli brać,—to i co dzień. A brali, bo naturalnie w razie nienajlepszego powodzenia,—i to pieniądz. Wszak kupców było dość pomiędzy niemi. Ten dziś sprzedał za bezcen, a drugi jutro był odstawcą i zapłacono mu dobrze.

Gdy jednak który z biedniejszych prawie boso i goło chodził, i żebrał parę tygodni za jakim kawałkiem odzieży,—dodał nareszcie następującą rezolucję: „Marsz durniu, uciekinierze—w pole, tam „dostaniesz,—tu nie ma nic dla ciebie". Gdy wyszedł i przybył na miejsce;—powiedziano mu: „a „dla czegożeś nie przyniósł co z sobą? my tu nic a nic nie mamy". I tak biedaczysko boso i w kitlinie, musiał dreptać i spać w błocie, przeganiany z miejsca na miejsce.

Oto masz czytelniku żywy obraz wydziału efektów.

My z naszej strony, dawaliśmy lokale na magazyny amunicji bardzo chętnie,—a gdy obywatel jaki podle naszej realności jaką fabrykę wybudować, lub inny znów sklep z naftą lub innym palnym materjałem założyć zamyśla,—oho! to my, jako sąsiedzi, zaraz w proces, i nie dopuścimy do tego. Ale kiedy tyle ofiar zginęło we Lwowie i Krakowie z powodu eksplozji prochu,—to niczem, bo naturalnie to wszystko dla dobra ojczyzny. I tak przesiąkliśmy w ten fanatyzm, iż zdaje nam się, że dla dobra ojczyzny powinnibyśmy się nawet do szczętu dać wyrznąć, jak te głupie cielęta.

Wiedzieli oni to dobrze, że naród polski jest ściśle religijnym, że w świętości, w cuda i inne tym podobne religijne obrzędy całą swą wiarę pokłada i broni do upadłego. Otóż w ten punkt wymierzyli i tę broń obrali do zawojowania go,—zapominając się tak dalece, że nawet o jasnowidzących po dziennikach pisali,—którzy niby przepowiadać mieli wskrzeszenie ojczyzny po żniwach 1864 r. I może nie przepowiedzieli?—Całkiem czytelniku; bo czyż nie została ona wskrzeszoną, a nawet wcześniej, od zupełnego upadku?

Przykład następujący wyświeci ci czytelniku i odsłoni i sprawiedliwą religję.

Oto kiedy w roku 1861, poczęto agitować na rzecz nastąpić mającego powolania zbrojnego, zaprowadzono śpiewy niby religijne, które nawet głowie kościoła nie znane były. Śpiewano tedyna gwałt po kościołach, procesjach i publicznych miejscach, gdzie tylko jakakolwiek figura była. A gdy kapłan błogosławiąc obecnych w kościele, po skończonym nabożeństwie, — zaintonował jaką pieśń kościelną;—przerwano mu na gwałt i zagłuszono go tak, że z wstydem musiał opuścić dom Boży. A czyniono to nawet w obliczu arcypasterza.

Gdy później przez nieszczęśliwe wypadki w Warszawie, które przez nich wywołane zostały, parę osób samowolnie zginęło,—zaprowadzono w modę żałobę, krzyżyki zawieszano na piersiach po wierzchu, i wznoszono krzyże z koronami cierniowemi po cmentarzach prawie wszystkich miasteczek, wyprawiano procesje, czy może z pobożności i religji? Gdzież tam, na gwałt, bez zapytania nawet arcypasterza, czy to się zgadza z religją czy nie.

Noszono więc krzyżyki i żałobę!—Wyglądało to prawdziwie na bajeczkę o księżnej, która będąc zaklętą—musiano dla niej miasto całe żałobą pokryć.

Byłoż to wszystko więc nabożeństwem takiem, jak tego kościół święty wymaga?—Nie. To była tylko broń użyta przez apostołów fałszywych, o których nam ewanielja święta wspomina.

Gdy wreszcie ks. Zygmunt Odelgiewicz, znany jako gorliwy duszpasterz, dobroczyńca i kaznodzieja niewymownych zdolności, któremu nie jeden swe nawrócenie do uczciwego życia winien;—na kazaniu w kościele OO. Bernardynów we Lwowie na zakończenie czterdziestogodzinnego nabożeństwa w dzień Św. Michała Archanioła, trafnie całe to postępowanie wyświecił, (bo jako kapłan gorliwy mógł to wszystko zbadać) śmiano się z niego prawie publicznie i szemrano w kościele. Parę dni później, postąpiono z nim, jak z jakim łotrem; bo chciano mu wyprawić kocią muzykę, której jednak władza przeszkodziła.

Postępowanie takie było więc czysto religijne!—przyniesione z nową cywilizacją—wyobrazicieli niby idei narodowej.

I nie byłożto śmiesznością, a oraz i grzechem przeciwko tobie, narodzie bałamucony?—I w takich to ludziach pokładałeś nadzieję i zaufałeś mu twoją przyszłość!?

Hańba ta nie może i nie powinna pozostać na nas.—Myśmy ją zmyć powinni, a zmyjemu ją tylko wtedy, gdy się wyprzemy tych fałszywych apostołów,—a słuchać będziemy kapłanów godnych zaufania,—kałanów jakim jest ks. Zygmunt Odelgiewicz, Goljan, i t. p.

Zdaje mi się czytelniku, iż wyświeciłem ci dobrze dalsze postępki fałszywych apostołów,— pomimo, że się nieraz jeszcze z niem wdalszem ciągu zdybiemy. *O.*

Lwów, dnia 20 kwietnia 1865 r.

Pisząc dziś ze Lwowa, niepodobna milczeniem pominąć tego, co od dni kilku stanowi wątek pogadanek, temat rozpraw w zebraniach, na przechadzkach, w cukierniach lub bawarjach naszej nadpełtewskiej stolicy. Od miesiąca oznajmił jenerał Paumgarten, namiestnik Galicji, iż z dniem 18 kwietnia stan oblężenia ustaje, a wszystko do dawnego powraca porządku. Aby wam pobieżnie tylko skreślić obraz fizjognomji kraju przez ciąg trwania anormalnego u nas stanu społecznych stosunków, pozwólcie, iż cofnę się wstecz myślą do chwili, gdy pewnego pięknego przedostatniej zimy poranku, olbrzymie plakaty o nastaniu stanu oblężenia niewątpliwą, bo widoczną, namacalną wiadomość przyniosły. Aby mieć miarę wrażenia tem wywołanego zdarzeniem, trzeba widzieć było przerażenie, desperację tej potwornej assocjacji, która czując grunt sobie z pod nóg usunięty, znalazła się w tej fatalnej sytuacji, jak śmiały gracz, gdy grosz ostatni, jedyna dni przyszłych nadzieja, zostanie stracony. Cóż poczęto w tem utrapieniu? Sejmikować! A więc po kawiarniach i szynkowniach posiedzenia, narady, wnioski, a w końcu spory i kłótnie stanęły na porządku dziennym tam, gdzie dotąd idyliczna panować zdawała się zgoda. Rzecz łatwa do pojęcia! Gdzie szło o to, jak wytumanić lub pod naciskiem sztyletowego upominku wydrzeć kilka lub kilkanaście guldenów, jak ziać ogniem i plwać żółcią na wszechwładną i potężną Rosję, tam zawsze się schodziły myśli i zachcenia tej ohydnej szajki, której żywiołem łotrowstwo na wszelkie rozpasane bezeceństwa, zapoznanie zupełne praw Boga i ludzi, a zasługą? *Głoszenie i propagowanie wolności!* Risum teneatis amici! Walne posiedzenia zawsze szalone, wściekłe, traciły jednak z każdym dniem na liczbie swych radców. Głośna sala sejmika redukowała się na cichą i szczupłą w więzieniach karmelitów celę, która w znacznej części do otrzeźwienia i krwi uspokojenia się przyczyniła, za słabą jednak była, aby przeszkodzić skazaniu na jedno lub kilkoletnie winowajcy usamowolnienie. Gdy przed rokiem osławiona *propaganda wolności* swe plany do ostatecznych rozwijać poczęła konsekwencji, gdy miarka bezprawi już się była przebrała, a życie obywateli w ręku wichrzycieli i wyrzutków społeczeństwa leżało, wtenczas kilku mężów zacnych i światłych udało się z prośbą do tronu o zasłonięcie kraju przed tą kliką złowieszczą, niosącą dla znękanego tylu dotychczasowemi klęskami kraju nieszczęścia i niedolę. Prośba została przyjętą, a kraj ostatecznej wydarty zagładzie. Cześć prawi mężowie za wasz charakter niezłomny i waszą w obronie kraju położoną zasługę! Nagrodą dla was jest wdzięczność narodu. Hydra zgnieciona, a wszystkie klasy mieszkańców Galicji nie tają dziś swej radości z tego, iż stan oblężenia powrócił im bezpieczeństwo ich mienia i życia. Rzemiosło łotrów się skończyło, halucynacje obłąkanych już znikły, spokój i panowanie prawa ustalone. *Narodówka,* ten ściek wszelkich kłamstw i brudów, aby nie stanąć w djametralnem przeciwieństwie do swych dawnych, dziś zupełnie nawróconych i do niepoznania zmienionych protektorów, widziała się z niewymownym bólem, jeżeli nie po-

chlebnie, to przynajmniej indiferentnie, wymijająco o stanie oblężenia odezwać się zmuszoną. „Wyznać musimy, iż żadnych nie doznaliśmy nieprzyjemności,” mówi wspomniane piśmidło. Przepisy paszportowe i nadal obowiązują, które mianowicie na dworcach kolei ściśle przestrzegane bywają. Jakkolwiek sądy wojskowe funkcjonować przestały, obwinionych jeszcze dosyć spora liczba czeka na wyroki. Niepokończone sprawy przeszły w ręce sądów cywilnych. W wielką sobotę uwięziono we Lwowie Witolda hr. Borkowskiego z Winniczek, syna znanego literata i posła na sejm krajowy Aleks. hr. Borkowskiego. Artur hr. Gołuchowski, brat byłego namiestnika i ministra stanu, został ostatniemi czasy za wspieranie polskiego buntu przeciw Rosji na rok więzienia skazany.

Śniegi u nas stopniały, a natomiast najpiękniejsza pogoda nęci przywykłych w czasie zimy do ciasnych murów, do użycia przechadzki wśród wiosennej aury. Dzisiejszy widok wałów, jezuickiego ogrodu, szkarpów zdziwi niewątpliwie tego,kto przed rokiem lub dwoma zwiedzał o tym czasie te ulubione lwowian miejsca rozrywki i codziennej przechadzki. Młodzież zbogacona z ostatnich wypadków czerpanem doświadczeniem, dojrzała w rozpoznaniu fałszu od prawdy, ułudy od rzeczywistości, rzuciła w kąt zamaszyste juchty, i inne, jak huńki, rzemienie i t. p. cechy gminności, a przeprosiwszy ducha czasu za zadaną mu hańbę, wziąwszy rozbrat z życiem próżniaczem i oddając się swego zawodu pracy (bodajby szczerze i stale), w gustownych strojach francuzkich dziś w ożywieniu publicznych miejsc rozrywki najżywszy bierze udział. O toalecie naszych pań bym chciał słów kilka powiedzieć, musiałbym całą nomenklaturę składów strojów damskich Kühmajera, Kozłowskiego, Uziębły studiować, by przynajmniej w przybliżeniu dać wam miarę wytrwałości i elegancji, z jaką płeć piękna Lwowa we wdzięki podnosić dziś umie. Potępione cylindry kryją pretensjonalnie od dawna głowy, w których najpierw niedorzecznej stroju reformacji projekta się były wylęgły. Les êxtremes se touchent.

Nagła metamorfoza śniegu w stan ciekły, jakkolwiek pożądana dla nas mieszczuchów, miejscami znaczne pozrządzała psoty. Oprócz wielu pomniejszych, zerwanie kilku mostów znaczniejszych jak w Sokalu, przy której okoliczności, nawiasowo powiedziawszy, jeden Bernardyn w nurtach Bugu tonie, dalej utrudnienie, a miejscami zupełne na kilka dni przerwanie komunikacji, ot i cały okup złożony zimie za ustąpienie miejsca wiosnie, z całem dusz niecierpliwych utyskiwaniem oddawna oczekiwanej. Aspekta naszych rolników na rok urodzajny zastąpiła obawa o częściową, a miejscami zupełną nawet stratę zeszłorocznych zimowych zasiewów. Nie wchodząc w gruntowną rzeczy istote, konstatuje, że żale naszych ziemianów na złe czasy, taniość produktów i brak pieniędzy są ogólne. Dziś mogę ich tylko żałować, przed laty dwoma dawałem im radę, czyli raczej, że w sposób, w jaki chciałem, nie było wolno, więc tylko mawiałem: Quid agis, prudenter agas, et respice finem.

Okoliczność, że święta Zmartwychwstania w jedną przypadły porę, podniosła w tym roku doniosłość wielkiej tajemnicy, o wiele piękność i znaczenie świętych ceromonji. Umycie nóg przez Jego Ekscel. arcybiskupa Wierzchlejskiego, odarcie z ozdób ołtarzy, boże groby, kwestowanie dam na cele dobroczynne, publiczność tłumnie zwiedzająca obydwu obrządków kościoły, dalej prześliczne wykonanie siedmiu słów Hejdena przez członków konserwatorium Lwowa pod mistrzowskiem kierownictwem swego dyrektora, p. Mikulego, oto wybitniejsze momenta z smutnych dni rozpamiętywania.

Dziś tylko cofnięcie się w chłodne dnie lutego potrzebne, by mieć wierny obraz Lwowa w czasie karnawału. Domowe teatra przy licznem wyższych stanów zebraniu, koncerta, bale, tworzą piękny szereg rozrywek uprzyjemniających jałowe zkąd inąd życie miejskie. Przedstawienie sceniczne, którego doskonałe udanie się najśmielsze nawet przeszło oczekiwanie, uprzyjemniło wieczór licznie zebranym gościom w poniedziałek u hr. Mniszcha. W sobotę nadobne z ostatnich dni postu kwestarki składają dowody swego talentu scenicznego u Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. W dniu wczorajszym świetny odbył się bal u hr. Mniszcha, na krórym dopiero budząca się zorza zdołała z czułych objęć wesołych danserów hoże uwolnić krasawice.

Pozwólcie, że kilku słowy wspomnę, o odpowiedzialnym redaktorze, sławetnej Narodówki. Studentem, teologiem, guwernerem, metrem, podobno czemś tam jeszcze, dalej ostatnim na dziennikarskiej drabinie szczeblem, bo ekspedjującym gazetę narodową na wszystkie drogi i drożyny, nie marzył poczciwiec, jaki zaszczyt spotkać jeszcze go może. Dotychczasowy odpowiedzialny redaktor, kuglarz par excelence, uznał za stósowne, aby nie narażać dalej swej godnej osoby na wiele nieprzyjemnostek, z godnością odpowiedzialnego redaktora u nas zawsze połączonych, jenialny powziął pomysł, za tarczą exteologa bezpiecznie i cało odtąd staczać swe donkiszotowskie boje. Podobnie jak ów rycerz, łaknący imienia i sławy, tak i ten bohater, dziś już nie będący en vogue, opuszczony i zdyskredytowany, różnemi sztuczkami zastęp swych abonentów do nieznacznej dziś liczby zmalały pomnożyć usiłuje. A więc, pali wstępne artykuły o strasznej w Petersburgu epidemji, widzi już wyludnioną stolicę, opuszczoną od swego władcy, porzuconą na zawsze przez cudzoziemców, a ztąd upadek kredytu państwa, przemysłu,—zniszczenie!... Aby temu po przeczytaniu w części przynajmniej uwierzyć, trzeba nie znać zupełnie wzorowego redaktora. Nie dosyć na tem; lecz, żeby i wesołe świąt dni kilka miały jakiś od Narodówki upominek, donosi w niedzielę, nie mniej nie więcej, jak tylko, że w Warszawie w cytadeli i na Ujazdowie najokropniejsza grasuje zaraza. (Sic) Wiadomość ta, z innego pochodząca źródła, przeraziłaby niewątpliwie wszystkich do najwyższego stopnia, ale tą razą spokojnie wieść ta przebrzmiała, bo każdy słusznie się pocieszał, mówiąc: tak pisze *Narodówka*! Znaczenie tego powiedzenia snadnie odgadniecie.

Doktor Kreiser, jedna z pierwszych powag lekarskich Rosji, nadesłał artykuł do *Neue freie Presse*, w którym czytamy, iż straszna ta epidemja jest to tyfus z febrą, znany pod nazwą *febris recurrens*, który jakkolwiek znaczną liczbę sprowadził chorych do szpitali, rzadko tylko nie uległ staraniom światłych lekarzy. Kiedy choroba najbardziej się srożyła, 10 procent w cywilnych, a 4—6 w szpitalach wojskowych na dobę ofiar porywała. *Narodówka* donosiła o 800 codziennie umierających. Dziś, jak dalej czytamy, szpitale z każdym dniem coraz więcej się wypróżniają, a środki nadzwyczajne stają się, dzięki Bogu, dziś już zbytecznemi.

P. S. Nocy wczorajszej wdarli się złodzieje po drabinie na pierwsze piętro pałacu książąt Sapiehów przy ulicy Szerokiej, gdzie z niezamieszkałych na teraz pokoi, wszystkie wynieśli rzeczy, pootwierawszy szafy, kufry i biura. Żelaznej kasy nie mogąc otworzyć, zabrali ją z sobą. Odebrawszy tę wiadomość, ks. Leon Sapieha przybył dziś do Lwowa. Szkoda ma być nadzwyczaj wielka. Sprawców kradzieży dotychczas nie wykryto. *A. S.*

Wyjątki z pamiętników powstania.

Kraków w roku 1863.

„Ede, bibe, lude post mortem nulla voluptas.”

Pomińmy pierwsze chwile powstania, a sporzyjmy po za granicę, w czasie kompletnego onego rozwoju. Kraków, jako najbliższe miasto polski, bo nie powiem stolica, gdyż myliłby się, ktoby uważał ogromny napływ powstańców, za chęć zostania i radzenia w dawnej stolicy, o! nie, Kraków dawał schronienie bezkarnie, oszustom, wydrwigroszom i uciekinierom.

Po okropnej, nieszczęśliwej bitwie pod Miechowem, w której głupstwo i upór dowódcy, zgubiło kwiat młodzieży krakowskiej, miasto zaległa cisza i jakaś niczem nieopisana owładła apatja. Kiedy niekiedy buletyny wielkiej armji Langiewicza, ożywiały poczciwe serca, a krótko widzące rozumy; zbliżanie się ciągłe i coraz częstsze potyczki niedaleko od granicy, zaniepakajały cokolwiek umysły, ale wówczas łatwo było wytłumaczyć wszystko na dobre. „To człowiek wielki, to sławny mąż, „to wódz rozporządzający wielkiemi siłami, cofa „się wprawdzie, no! tak chce mieć strategja, wy„bieg wojenny i t. d.” Koniec końców wielki mąż był coraz bliżej, coraz bliżej, aż naraz zaświeciły trzy słońca na ziemi czy na niebie, (jak o tem szanowny kapelan obozu w odezwie cyrkularnej donosił,) drgnęła natura i jak ongi z głowy Jowisza poczęła się Minerwa, tak z intryg parcjalnych i zabiegów szlacheckich powstał: „Dyktator”. Najdonioślejsze głupstwo w nowej Polsce, płód tej świeżo upieczonej wolności. Świetny meteor, zgasł sam przez się, strawiony własnym sobą, przejrzawszy się w samym sobie, nadął się i pękł na wielką radość jenerała M. który go wiecznie dyktatorem leśnym nazywał.

Pod Grochowiskami, wielki ów wódz drapnął na dobre i podobno z czapką w ręku, bez szarfy i bez wielkich, jeneralskich butów, dość nawet pokornie skłonił się panu Finanzwachowi austrjackiemu i naiwnie prosił dla byłego dyktatora o przytułek. Jak to regulamin wojskowy opisuje i jak to tam ci panowie wojskowi, ucieczkę dowódcy, wśród bitwy, bez zostawienia rozkazów, nazywają i jak karzą nie wiem; ja wracam do niższego stopnia uciekinierów, tandem ad rem.

I nastał dzień, w którym rozproszyły się zastępy wojownicze, a oto wiele różnego rodzaju koni błąkało się samopas po granicy i wielki był huk i hałas, jakoby wracających po zwycięztwie bohaterów. Mnóstwo wybiegło ludzi i z płaczem i ze łzami przyjmowali biednych rozbitków, co mogli zwyciężyć a.... uciekli........!

Miasto Kraków naraz zawrzało życiem, ulice ożywiły się, napełniły handle i cukiernie, na wieczór brakło napojów, restauracje niedostarczają więcej potraw, polska tedy kiełbasa i bawar i niewinne bułki, pękają pod naciskiem dzielnym wojackich zębów. Szarym mrokiem, jakby się zdwoiła ludność, nawet niewidziana dotąd pewna część płci niewieściej, tak w czepeczkach, jako i w chustkach na głowie wypłynęła na rynek; wieluż to wtedy znalazło swoją Rebekę!!

Kwiatki te w przybrudnych cokolwiek sukniach, często w prostocie obyczajów... boso, cudownie wydawały się przy mundurach oswobodzicielów. Pytanie czy nie przyszli oswobodzić i niezasłużenie pogardzonych istot z Kleparza, Psiej Górki, Piasków i romantycznych wiklów nad Wisłą? Noc przeszła jako dzień a dzień przeszedł jako noc. Ochoczo, wesoło, więc zdrowo; ba! któżby ośmielił się wzbronić niewinnych zabaw, niewinniejszej jeszcze braci. Snują się tedy różni, w burkach, huzarkach, ułankach, w czamarkach a wszystko ładne chłopcy jak złoto, gościnne krakowianki—otwarły domy i serca, owe świątynie zakazane, dla nas zasiedziałych w Warszawie, legalistów z urzędu i poczęły się tedy dla Krakowa czasy radości i zapomnienia, epoka obfitości pieniężnej, bogactw dla handlów, zysków dla sklepów i pożytku dla ojców familji i mężów. Mój Boże, do tego czasu może nie jedno z wielkich imion zmarłoby bezpotomnie!...

Polak zawsze potrafił utrzymać charakter narodowy, powiadali nasi ojcowie,—że się mylili fatalnie, aż nadto wiemy. Jak to, więc pamiętać o sobie wówczas, kiedy tyle rąk wybiega do uścisku; jak to, przypominać sobie jęki poległych, gdy głosy miłych rodaczek dla zwycięzców nucą; iść, bić się, niedospać, a czasem i okaleczeć, gdy oto piękna Józia stawia pączyk, Amalcia częstuje kawką, a panny Pawlikowskie z loży w teatrze, od różanych ustek posyłają pocałunki. Ho! ho! moi starzy, krew nie woda, zwłaszcza gdy młoda! Tak też i nasi zasiedlili się na dobre w miasteczku; dużo ludzi, więc tłumy, każdy coś znaczy, więc są i stopnie, gdzie mniej ważni i więcej ważni, tam nie ma równowagi, oddzielić tedy pasożytów od oszustów, uciekinierów od szubrawców i stworzyć korporację, coby przedstawiła wszystkiego po trosze i dać mu nazwę: „Komitet Krakowski”.

W tak uorganizowanej społeczności dopiero można działać, wszak my pierwsi wyszliśmy z kraju, myśmy widzieli słońce powstania dyktatora, do nas zatem, stanowić o losach kraju a i spocząć też po bojach wypada. Niech Polska stanie się odpływem i przypływem walczących a będziem mogli pisać w gazetach, że oto smok północy nie pożarł wszystkich, słyszycie, nowy oddział wkroczył w granice kongresówki i bohatersko cofając się napowrót, niechcąc narażać siwej głowy wodza, wrócił do rodzinnej ziemi. Lecz o tem, potem, będzie to nowy ustęp kiedyś, nowe a prawdziwe „perpetuum mobile;” powstanie je wynalazło.

Kraków się bawi urzędowo — są już i biura narodowe i komenda jeneralna i biuro policji i władze skarbowe i administracyjne — komisarze nadzwyczajni i zwyczajni, dyrektorzy i naczelnicy, jenerałowie i innych wyższych stopni oficerowie a co tem lepsze, nawet *naczelniczki miasta i kurjerki i komisarzowe jeneralne*. Wybór owych ostatnich dygnitarzy naród uświęcił, bo tylko kobieta posiada wolność bezkarną i one tylko jako matki narodu,

dzieci swe starsze a niedołężne zastępować winny i wyręczać. Posiedzenia i sesje naprzemian zmieniają się, a radzą wielce i tajemniczo, bo któżby pomawiać mógł o niedyskrecję nierozsądną jeżeli zwłaszcza przybylec jakiś, wsiada do fiakra i każe się wieść do naczelnika miasta, a poczciwy dorożkaż zawozi często ajenta austrjackiego przed mieszkanie, trzymanego w wielkim sekrecie rewolucyjnego zarządcy. To tylko dowód żeśmy rządzili dobrze i umieli dobierać ludzi, do rządu. Cóż to za cudowny pomysł, powierzać depesze takim kurjerom, jak kobiety?

Nędzy nie widać w tym różnobarwnym tłumie; zszarzane troszkę mundurki zastąpiły piękne czamarki; wytarte bekiesze, gdzieś zniknęły, natomiast ramiona rycerzy okrywają eleganckie okrycia lub węgierskie delje. W hotelach gości przyjezdnych pełno a wszystko płaci się grubo i ważnym złotem. Nie jeden przywiózł z sobą zapaśnego grosza, choć go z domu nie wziął; niektórzy nawet myślą już o zapewnieniu sobie losu na przyszłość i targują domy, inni zwieźli żony i dzieci i poczęli sobie byt dostatni, bez troski. Bodaj służyć ojczyznie wiernie i sprawiedliwie! Choć tam kto zrobi uwagę, że ten lub ów w Warszawie na Starem Mieście pod strychem mieszkał a ukradkiem, niby dla psa, *fanfarona* za 3 grosze kupował, dziś zaś po 30 reńskich dziennie wydaje, nikt nie słucha gaduły a często, gęsto, stuliwszy uszy, wyrzeknie oglądając się: „A daj pokój, to komisarz wojenny!"

We dnie, jeszcze jak we dnie, nieźle, po bożemu, przynajmniej pijanych na ulicach nie widać, ale niechno gaz oświeci ciemności nocy i szanowny Fajfer do teatru przez afisz zawoła, wtenczas wchodź i patrz i słuchaj i dziw się i przywtarzaj niemieckim wydrwinkom, których nie powtórzę, gdyż wiecie, że się wiecznie *ryjem* kończą.

Wchodzi młodzież i zasiada swoje miejsca—godzina 7-a lub 8-a wszystkie miejsca zajęte ale ani jednej porządnej kobiety! Muzyka zaczyna grać mazura. Polski taniec, bravo! niech Niemcy wiedzą jak szanujemy co polskie, więc wszyscy chórem owego mazura a dla lepszej fantazji to i podkówkami w podłogę. Huczy teatr jak piekło, Niemcy z podełba patrzą, śmieją się szydersko, a nawet komisarz austrjackiej policji, zdjął czapkę z głowy myśląc i dziwiąc się, że przy zamkniętej kortynie widowisko się zaczęło. W Austrji zwyczajnie w teatrze, przed otwarciem kortyny, publiczność siedzi w czapkach, dopiero skoro się zasłona otworzy zdejmują z głowy; nasi młodzi siedzą sobie w czapeczkach a do tego jeszcze lubiąc wygódki, po przechylali się w krzesłach, niektórzy usiedli jak na koniach i w najlepsze zasyłają do loż pocałunki lub też rzucają karmelki. Pokazuje się, dajmy na to, znajoma na scenie aktorka, dalejże w rzucanie bukietów lub poprostu ciastek; niechże wyjdzie jakaś nie mająca sympatji publiczności, dobrze, jeżeli się skończy na kilku siniakach od orzechów tureckich!

Po lożach czułe gruchają pary, zdaje się jakby Kraków wydobył wszystkie gałgany do przewietrzenia! Piękności Kleparza walczą o pierwszeństwo z centofoljami zdechłego psa (Zur krepirenden Hund) z nad Wisły; — w antraktach, mniej buńczuczni, bawią się ogryzaniem piór przy kapeluszach przed nimi siedzących kobiet.

Skończyła się sztuka, sunie wszystko do wyjścia, którędy kto może, czy przez ławki, czy przez głowy, popychają, depczą nawet po nagniotkach. Gdzież dąży, ta nienasycona nigdy gawiedź? na kolacyjkę po teatrze do Rzący, kupca przy ulicy Szczepańskiej. Miły zakładzik, gdzie wszystkich rodzajów znajdują się bakalijki, specjały od dwonożnej i dwuręcznej sarenki, aż do polskiej wódki, co ją zwą „Nordhausen." Po objedzeniu się przyzwoitem i napiciu do syta, pary wyruszają w strony plant, słychać tu i owdzie jeszcze wesołe głosy, zwolna zamiera wszystko i cichnie; usnęli, by rozpocząć na nowo... po polsku!

Czemuż nie możemy zajrzeć do domów porządniejszych? Naprożno, tam nowe brudy. Nie słuchajmy płaczących, nie patrzmy na łzy, bo te łzy, te płacze, klną powstanie, bo one pławią oczy najserdeczniejszych i najpoczciwszych polek, bo to łzy matek lub ojców familji. Nie naruszajmy tych co zginęli, co usnęli na wieki ale raczej sieczmy żądłem żmij, serca tych, co nas uwiedli, co nas spodlili w historji; tych liliputów niedołężnych o gigantckiej i głupiej dumie a zajęczym zapale—tam źródło podłoty i nicości.

Q

Kronika.

* (Ilość członków izb w państwach konstytucyjnych). *Birż. Wied.* Podajemy tu zajmujące cyfry, wykazujące stosunek zachodzący między ilością członków niższej i wyższej izb w znaczniejszych krajach konstytucyjnych.

	Izba niższa.	Izba wyższa.	Stosunek.
Austrja	143.	93.	0,27.
Brazylja . . .	123.	58.	0,47.
Belgia	108.	54.	0,50.
Francja . . .	284.	169.	0,59.
Włochy . . .	442.	273.	0,61.
Portugalia . . .	189.	121.	0,63.
Dania	102.	64.	0,64.
Wielka Brytania	658.	443.	0,67.
Prusy	348.	251.	0,72.
Hiszpania . . .	349.	380.	1,10.

* (Niezwykły wiek). W jednej z gazet, wychodzących w północno-amerykańskim stanie Visconsin, czytamy co następuje: Najstarszy człowiek na świecie (!) przemieszkuje obecnie w Kaledonji, w stanie Visconsin. Nazywa się Józef Cril, a ma lat 139. Przeżył on w Visconsinie przeszło sto lat. Pierwszy raz ożenił się przed 109 laty w Nowym-Orleanie, i osiedlił się w kilka lat później, kiedy Visconsin był jeszcze prowincją francuzką, w *Priarie du Chien.* Przed wojną o niezawisłość zajmował się roznoszeniem listów pomiędzy Prairie du Chien i Green-Beem. Nie dawniej jak dwa lat temu zawezwany został do sądu aby świadczył w jednej sprawie, gdzie spór chodził o prawo własności pewnego gruntu w Prairie du Chien i gdzie miał zeznawać o rzeczach, które się działy przed 80 laty. Mieszka on teraz u swej siedmdziesięcioletniej córki, urodzonej z trzeciego jego małżeństwa.

* (Bracia sjamscy). Cały świat zna, przynajmniej ze słyszenia, braci sjamskich. Ostatnie wiadomości z Ameryki donoszą nam, że ci dwaj ludzie, tak ściśle z sobą połączeni, przemieszkują obecnie w Karolinie południowej, gdzie kupili sobie z swych oszczędności fenomenalnych obszerną plantację i licznych niewolników. Korespondencja, z której zaczerpujemy te szczegóły, dodaje nawet, że owa para bliźniąt zaślubiła przed kilkoma laty dwie młode i ładne dziewczyny, siostry. Zazdrość jednak wkradła się wkrótce do tego poczwórnego małżeństwa. Jeden z bliźniaków miał sześcioro dzieci, gdy tymczasem drugi liczył ich tylko pięcioro, żona więc tego ostatniego powzięła doń niechęć z tego powodu i w przystępie zazdrości opuściła dom małżeński. Od owej chwili zdrowie biednego opuszczonego budzi żywy niepokój. Przyjaciele owego kwartetu sjamskiego, zredukowanego do tercetu, zapytują, coby się stało z drugim sjamczykiem, gdyby chory brat umarł, ale obserwacje dokonywane na owej parze sjamskiej, wykazują prawie widocznie, że zgon jednego pociągnąłby za sobą niezawodnie śmierć drugiego.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 26 Kwietnia 1865 r.							
	Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	8	36	8	53	5	10	5	20
Żyto	4	76	5	8	2	90	3	10
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	3	44	3	69	2	10	2	25
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 36 do kop. 43.
Pud słomy od kop. 17 do kop. 20.
Okowity wiadro od rs. 2 k. $66\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. 71
„ garniec od kop. 87 do kop. $88\frac{1}{2}$.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia 26 Kwietnia.	o god. 6 z rana.	o god, 4 po po
Barometr w milimetrach	744 94	739°12
Termometr 100-stop	+ 9 0	+11°8
Stan nieba.	na p. pog.	poch deszcz

Największe ciepło + 14°6 R. Najmniejsze ciepło + 6°5 R.
Dziś z rana + 5°1 R. ciepła.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

Ogłoszenia w Dodatku.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 27 Kwietnia 1865 r.

Monety.	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	20	88	70
Bilety Skarbu Królestwa Poląkiego. . . .				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz	—	—	—	—
kuponu) za 15 Rs.	14	$19\frac{1}{8}$	14	$16\frac{1}{8}$
ditto Serja II. . . .				
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	=
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.	79	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	79	50	79	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. . (oprócz kuponu)	102	25	—	—
Metaliki Lutowe	100	50	100	33
„ Sierpniowe	100	66	100	50
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	107	50	107	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	94	—	93	50
Piąta pożyczka Rosyjska	—	—	—	—

Wexle.			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	112	20	111	90
Berlin	100 Talar.	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	45	171	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	65	7	63
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	66	99	30
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	99	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	65	91	35
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	105	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 30
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $20\frac{5}{6}$

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg 25 Kwietnia 1865 *roku.*

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 $\frac{9}{16}$	$\frac{3}{4}$	—
„ Hamburg 3 „	28 $\frac{1}{8}$	$\frac{5}{16}$	—
„ Amsterdam 3 „	156 $\frac{1}{4}$	$\frac{1}{2}$	—
„ Paryż 3 „	330	332 $\frac{1}{2}$	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	—
6. „ „	—	—	$107\frac{1}{2}$
7. „ Rothschilda	—	—	$107\frac{1}{2}$
5% Bilety Bankowe	1 E.$91\frac{1}{4}$	2 E.	$93\frac{1}{4}$
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	120	$120\frac{1}{2}$
Obligacje „ „	—	92	—
% Metaliki	—	—	—
„ Kupno z Lutego	—	—	—

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 26 Kwietnia

z Berlina.	Żądają	Płac.
5a Pożyczka Rossyjska		$74\frac{1}{8}$
6ta „ „		$88\frac{1}{2}$
Obligacje Skarbowe $4\frac{1}{2}$		$73\frac{1}{2}$
Listy Zastawne 4%		$75\frac{1}{8}$
Bilety Banku Rossyjskigo		$79\frac{1}{8}$
Weksle na Warszawę		$79\frac{5}{8}$
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		$88\frac{1}{2}$
„ „ „ 3 miesięczny		$87\frac{3}{5}$
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		$93\frac{1}{8}$
Koleje Rossyjskie		$79\frac{7}{8}$
Nowa Pożyczka Premiowa		$68\frac{1}{8}$
Żyto na targu		$36\frac{5}{8}$
„ dostawę późniejszą		$36\frac{1}{8}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		107 80
„ „ Hamburg		80 50
„ „ Paryż		43
Pożyczka Narodowa		75 70
5% Metaliki		61 50
Akcje Banku Kredytowego		185 40
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		762
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		$90\frac{5}{8}$